Cena egz. 20 groszy. **Pamiętaj o przedpłacie!** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22
w Inowrocławiu, Toruńska 26 — Gdynia, Starowiejska 19

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie,
8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Inowrocław 420, Gdynia 1460.

Numer 214. | BYDGOSZCZ, środa dnia 19 września 1934 r. | Rok XXVIII.

Jakie wrażenie wywarł w Anglji akt z 13 września!

Londyn, 16 września 1934 r.

Zważywszy fakt, iż „robienie propagandy“ (making propaganda) dla Polski na tak ważnym terenie, jakim niewątpliwie jest Anglja, — oraz zadanie informowania społeczeństwa polskiego o nastrojach miarodajnej opinji angielskiej w stosunku do Polski **spoczywa w rękach czterech przedstawicieli „mniejszości w Polsce“,** — nie należy się zbytnio dziwić, że „propaganda polska“ w Anglji jest absurdem, uwłaczającym Polsce w najwyższym stopniu, a wiadomości z Anglji, któremi prasa polska bywa zasilana, najczęściej nie są wiernem odzwierciedleniem stosunku społeczeństwa angielskiego do narodu polskiego.

Tak, jak probierzem opinji społeczeństwa polskiego nie jest i nie może być ani „Hajnt“, ani też „Nasz Przegląd“, — tak wyrazem nastrojów i poglądów rdzennie angielskiego społeczeństwa nie są i nie mogą być te dwa brukowce londyńskie, na które zazwyczaj powołują się informatorzy prasy polskiej, którym ważne to zadanie ze szkodą wielką dla dobra kraju naszego zostało powierzone, — a którzy pochodzeniem i przekonaniami swemi mocno są zbliżeni do owych „opinjodawców angielskich (?)“...

W chwili przeto, **gdy prasa paryska przepełniona jest inwektywami przeciw Polsce za zerwanie pętów uzurpatorskich, rzekomych swych protektorów na arenie międzynarodowej** — z bezwzględną ścisłością należy społeczeństwu przedstawić, jakie naprawdę wrażenie w prasie angielskiej, to znaczy nie żydowskiej i nie socjalistycznej, wywarło odważne posunięcie polskiego ministra spraw zagranicznych w Genewie.

Głosy prasy angielskiej i opinja londyńskich kół politycznych nie solidaryzują się z tem, co w Genewie pod adresem Polski ośmielił się wypowiedzieć Sir John Simon w asyście pana Barthou.

Przewertowawszy więc starannie wszystkie dzienniki angielskie za ubiegłe dwa dni i wysondowawszy opinję osób, którzy są istotnymi przywódcami politycznych sfer angielskich, — ze spokojem stwierdzić możemy, że społeczeństwo angielskie, z właściwem sobie zastanowieniem i uznaniem dla każdej sprawy słusznej zapatruje się na to ostatnie doniosłe posunięcie historyczne Polski w dziedzinie polityki międzynarodowej, jakiem było oświadczenie ministra Becka w przedmiocie „kontroli nad ochroną mniejszości narodowych“.

Możnaby zarzucić Polsce, — twierdzą Anglicy, — że zadała cios pojęciu o nienaruszalności traktatów i podkopała autorytet Ligi Narodów, — równocześnie jednak **niepodobna stawać w obronie systemu, który narzuca Polsce swawolną kontrolę nad jej mniejszościami,** a inne państwa zwalnia od jakiejkolwiek odpowiedzialności za obchodzenie się ze swemi mniejszościami!... Polska ma bezwarunkowo słuszność, gdy domaga się, aby kwestja ochrony mniejszości narodowych załatwiona została nareszcie w jedynie sprawiedliwy i godziwy sposób, to jest, że **jeżeli ma być kontrola, to niechaj obowiązuje ona bez wyjątku i bez wyróżnień wszystkich!**

Sowiety zostały przyjęte do Ligi

Barthou wylicza Polskę jako 4-te mocarstwo. — Deklaracja Becka. 38 za, 3 przeciw i 7 wstrzymujących się od głosowania.

Genewa, 18. 9. (PAT) W dalszej dyskusji komisji politycznej zgromadzenia Ligi Narodów zabierali głos delegaci państw, popierających wejście ZSRR do Ligi Narodów. Minister Barthou w dłuższem przemówieniu polemizował z wywodami delegata Szwajcarji p. Motty, który ostro przeciwstawiał się przyjęciu Sowietów do Ligi. Barthou podkreślił, że Rosja, wstępując do Ligi Narodów zobowiązała się wypełnić wszelkie zobowiązania zawarte w pakcie. Minister Barthou sądzi, iż nie należy przeciwstawiać doktryn i systemów politycznych. Minister Barthou rozumie troski panów Motty i de Valery co do wolności religji, sądzi jednak, że **łatwiej jednak będzie zapewnić poszanowanie zasad wolności religji, gdy się będzie miało przedstawicieli ZSRR w Lidze, aniżeli w razie gdyby pozostali zdala od niej.**

Nie chcąc się mieszać do spraw wewnętrznych obcego państwa, mówca pragnie stwierdzić, że od czasów Lenina Rosja przeszła pewną ewolucję. Najlepszym dowodem tej ewolucji jest wejście Sowietów do Ligi. Gdyby Rosja odpowiedziała na zaproszenie ogólnikowo, wówczas p. Barthou nie proponowałby tezy jej przyjęcia do Ligi. Skoro jednak państwo, liczące 160 miljonów mieszkańców pragnie wejść do Ligi, przyjmując warunki paktu, to nie można żądać niczego więcej. Pan Barthou dodał, że **nie przeczy bynajmniej, aby przyjęcie Sowietów nie było związane z pewnem ryzykiem i aby nie miało swoich ujemnych stron,** ale narazie zestawiamy je z korzyściami. W interesie Ligi, jeżeli ona ma być uniwersalna, należy przyjąć Rosję.

Pan Barthou podkreśla w konkluzji, że liczne są państwa, które podzielają opinję Francji. 22 kraje europejskie uznały Sowiety, a tylko 5 nie uznało ich. Nikt nie może przypuszczać, aby **decyzje czterech krajów europejskich Francji, Wielkiej Brytanji, Włoch i Polski** były powzięte bez głębszego namysłu. Mówca apeluje do zgromadzenia, aby swoją decyzją nie ułatwiało propagandy, którą chce zwalczać i aby, przyjmując Sowiety, oddały usługę Lidze Narodów.

Delegat Wielkiej Brytanji Eden oświadczył, że jego kraj pragnie, aby Liga stała się możliwie uniwersalną i dlatego popiera przystąpienie ZSRR.

Delegat Włoch Aloisi przyłącza się całkowicie do tez reprezentantów Francji i Wielkiej Brytanji.

Wśród dalszych mówców zabrał głos m. in. minister Beck, który złożył następującą deklarację:

„Rząd polski i rząd sowiecki nawiązały w bezpośrednim kontakcie stosunek dobrego i lojalnego sąsiedztwa. Następnie zawarto szereg układów potępiających agresję. Już precyzja tych dokumentów dyplomatycznych dowodzi szczerze pokojowych tendencyj naszych obu rządów. Na podstawie naszych bezpośrednich stosunków i biorąc pod uwagę znaczenie, które rząd polski stale przywiązuje do rozwoju Ligi Narodów może on zająć jedynie przychylne stanowisko w stosunku do idei podzielania przez rząd sowiecki z nami wszystkich w ramach Ligi Narodów ciężarów i wysiłków niezbędnych dla skonsolidowania współpracy międzynarodowej“.

Ostatni przemawiał przewodniczący, który w swoim charakterze delegata Hiszpanji wyraził zadowolenie z kroku ku uniwersalności Ligi, jakiem jest wejście ZSRR.

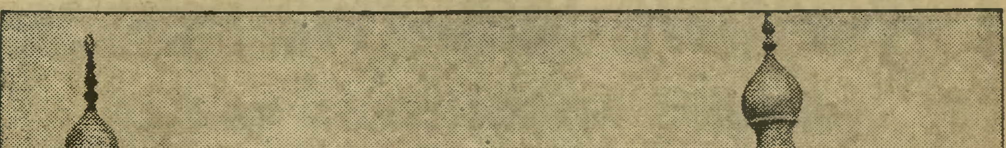
Następnie przewodniczący przedłożył komisji projekt rezolucji, w którym po przypomnieniu zaproszenia, wystosowanego do ZSRR komisja stwierdzając, że w swojej odpowiedzi rząd sowiecki oświadczył, iż **„zobowiązuje się przestrzegać wszelkie zobowiązania międzynarodowe i wszelkie decyzje, mające charakter obowiązujący dla członków, zgodnie z artykułem I paktu Ligi Narodów“** — zaleca zgromadzeniu przyjąć ZSRR do Ligi Narodów. W głosowaniu imiennem **komisja przyjęła rezolucję 38 głosami przeciwko trzem, siedem państw wstrzymało się od głosowania, a mianowicie Argentyna, Belgja, Kuba, Luxemburg, Nikaragua, Peru i Wenezuela.**

Kiedy Barthou agituje za przyjęciem Sowietów do Ligi Narodów...

Ryga, 17. 9. W tym samym czasie, kiedy Barthou w Genewie agitował za przyjęciem Sowietów do Ligi Narodów, prasa moskiewska **ogłosiła podziękowanie francuskiej sekcji partji komunistycznej dla proletarjatu francuskiego za to, że budzi się, aby wspólnie z partją komunistyczną i całym proletarjatem świata walczyć przeciw burżuazyjnym rządom francuskim.**

Jednocześnie prasa sowiecka poświęca liczne artykuły przywódcy francuskich komunistów Cachin, który właśnie ukończył 60-ty rok życia. W artykułach tych **Cachin wysławiany jest jako bojownik o przyszłą rewolucję komunistyczną we Francji.**

Rzeka Nil zalała miasto Kairo.



Nil wystąpił z brzegów i zalał większą część miasta Kairo. Zdjęcie nasze przedstawia ogólny widok miasta Kaira.

Dlaczego Polska podlegać ma upokarzającemu ją nadzorowi innych państw i narażana ma być na to, **by jej mniejszość narodowa rozzuchwalała się do szykan i wyraźnej zdrady państwa,** — jeżeli reszta mocarstw żadnej kontroli nie jest poddawana?...

Jeżeli Francja uważa mężne wystąpienie Polski w obronie własnej godności, a równocześnie i w obronie mniejszości narodowych we wszystkich innych krajach, za policzek dla Ligi Narodów i za podeptanie traktatów międzynarodowych, to przedewszystkiem niech winę za dzisiejszy stan rzeczy złoży na barki tych swych polityków, którzy ponoszą odpowiedzialność za całą nieszczerą i intrygancką politykę, uprawianą od szeregu lat w Genewie!

Polska nie mogła dłużej tolerować, aby lekceważono uzasadnione jej wielo-

krotne żądanie, wysunięte przed forum Ligi Narodów, aby, jeżeli zachodzi potrzeba kontroli ochrony praw mniejszości narodowych, — kontrola równa obowiązywała wszystkich członków Ligi Narodów! Obecne położenie Polski pod tym względem jest doprawdy paradoksalne, jak trafnie określił polski minister spraw zagranicznych.

CZYŻ DZIWIĆ SIĘ MOŻNA POLSCE, ŻE NIE CHCE BYĆ DŁUŻEJ TĄ PRZYSŁOWIOWĄ SŁOMIANKĄ O KTÓRĄ FRANCJA WYCIERAĆ MA SWE NOGI?...

Jakież to pojęcie o równouprawnieniu wszystkich członków Ligi Narodów pozwala tej Lidze, aby Polskę brutalnie karciła, gdy przedstawiciel jej oznajmia, iż konstytucja polska jest dostateczną gwarancją praw mniejszości narodowych?...

Któż rozsądny dziwić się będzie, że Polska dosadny dała wyraz oburzeniu swemu wobec tych prowokacyj, które wobec niej coraz częściej zastosowuje Francja i kroczący za nią korowód polityków innych państw?...

Zachodzi obawa, że **bardzo złą przysługę wyświadczył Lidze Narodów Sir John Simon, a razem z nim pan Barthou i baron Alois,** przemawiając do delegacji polskiej takim tonem, jak to miało miejsce na piątkowem posiedzeniu w Genewie!

Gdzież tu miejsce na pogróżki i napomnienia?...

Od kiedy Francja nie zgadza się na rewizję traktatów, — jak to z bezprzykładnym cynizmem groził Polsce pan Barthou?...

Czy Polska ze spokojem przyjmie taką reprymandę, na jaką wobec jej przedstawicieli w Genewie pozwolił sobie angielski minister spraw zagranicznych, — i czy pogodzi się ze stanowiskiem, które wobec sprzymierzonego z sobą narodu zajęła Francja, — bardzo poważnie wątpić muszą wszyscy, którym zależy na utrzymaniu pokoju w Europie!

Zachodzi raczej wielka obawa, że Polska dalszych upokorzeń od swoich rzekomych przyjaciół **znosić nie będzie i choćby nie w tej chwili, z Ligi Narodów wystąpi.** Albowiem żaden szanujący siebie naród nie może pozwolić na to, **aby pomiatano nim tak, jak stało się w dniu 14-go września!**

— — — — — — — — —

Tak na mężną postawę Polski zapatruje się prasa angielska i przeważająca część społeczeństwa angielskiego, która bynajmniej nie podziela arbitralnego wystąpienia swego ministra, Sir John Simona. **Nomad.**

Jak zwyciężyliśmy?

Kapitan Bajan mówi do Czytelników „Dziennika Bydgoskiego".

Specjalny wywiad naszego współpracownika warszawskiego u zwycięzcy Challenge'u.

Warszawa, 17. 9.

Zwycięzca Challenge'u **kpt. Bajan był łaskaw w dniu dzisiejszym udzielić naszemu współpracownikowi red. Ryszewskiemu obszernego wywiadu na temat całego przebiegu zawodów,** które w rezultacie dały nam tak wspaniałe zwycięstwo.

„Gazowałem do Nowosolnej"

Ponieważ jesteśmy pod świeżem wrażeniem zwycięskiego lotu na maksymalną szybkość, przeto rozmowa potoczyła się przedewszystkiem w tym kierunku. Uprzejmy bardzo nasz rozmówca stwierdza więc, że **nie czuł się wcale zagrożonym w tym locie.** Jednak dla wszelkiej pewności dodawał gazu na pierwszym odcinku Nowosolnej. Ponieważ widział, że leci na „pewniaka", zaczął oszczędzać silnika. A propos silnika: **jestem szczęśliwy, że miałem wbudowany silnik polskiej produkcji** — powiada — co w znacznym stopniu podnosi wartość zwycięstwa. Działał on niezawodnie i jak mój Pokrzywka zwykł mówić — **jest to złoto, nie silnik.** Potrzebował tylko w czasie lotu oliwy i benzyny. **Szczęśliwy jestem, że utrzymaliśmy zwycięstwo, zdobyte przez niezapomnianego Żwirkę i nie wątpię, że w przyszłym Challenge'u powtórzymy zwycięstwo, zdobywając puhar na własność.**

Przy każdej sposobności kpt. Bajan podkreśla **zasługi społeczeństwa, poniesione w przygotowaniu do Challenge'u.** O swoich zasługach mówi bardzo mało i niechętnie.

„Dzień niedzielny, powiada kpt. Bajan, to **dzień triumfu ofiarności naszego społeczeństwa, które po zwycięstwie Żwirki zaczęło się serdecznie lotnictwem interesować.** Poczuliśmy się widocznie na siłach w stosunku do innych, którzy do roku 1932 przodowali. Nieraz bardzo małe ofiary w sumie dały nam możność przygotowania się należytego do zawodów. Grosze te nie zostały zmarnowane.

Spełniłem, co do mnie należało.

Staram się skierować rozmowę w ten sposób, aby nasz zwycięzca coś o sobie powiedział: naprózno. **„Spełniłem tylko swój obowiązek, powiada on, nic więcej.** Obecnie powracam do swoich zajęć, jako dowódca eskadry myśliwskiej 2 pułku lotniczego w Krakowie. Wracam więc do codziennych zajęć i nic więcej. **Panowie dziennikarze przez swoje błyskotliwe pytania chcielibyście zrobić z nas lotników, gwiazdy filmowe, co to o sobie tylko zwykłe mówić.** Chcę jeszcze raz zaznaczyć, że zespół polski był bardzo dobrze dobrany i to zarówno pod względem maszyn, jak i załóg, tak, iż powinniśmy zupełnie zasłużenie zwyciężyć. **Zwycięstwo nasze jest przedewszystkiem zwycięstwem konstruktorów polskich.** Jeżeli o nas chodzi, o polskich zawodników, **to każdy starał się wykonać swoje zadania jak najlepiej.** Dziwnym trafem, czy też szczęściem zdobyłem pierwsze miejsce, nie z mojej zresztą winy... dodaje kpt. Bajan serdecznie się uśmiechając. Pierwsze miejsce jest tylko jedno. **Przy tej sposobności nie szczędził on słów pochwały dla swego mechanika Pokrzywki, który jest starym i wiernym towarzyszem wszystkich lotów jego i wypraw.** Jest on doświadczonym i wytrawnym mechanikiem. Zna motor, jak siebie samego. Służył w słynnej eskadrze Kościuszkowskiej, był następnie szefem mechaników. I choć młodo wygląda, jest mechanikiem o starych tradycjach.

Planowy lot naszej ekipy.

W tak wielkiem przedsięwzięciu często bywa, — powiada nasz bohater — że ambicje swoje chowa się do kieszeni. **W próbach technicznych, i w locie okrężnym zarówno z samolotów jak i silników nie wydobywaliśmy wszystkiego, ponieważ nie chcieliśmy osłabiać maszyn.** Nie ryzykowałem np. poprawiania lotu minimalnej szybkości, lecąc drugi raz, gdyż mogło się zdarzyć jakiekolwiek uszkodzenie samolotu. **Mojem zadaniem było zachować go aż do końca w stanie jak największej gotowości bojowej.** Tak samo nie poprawialiśmy prób przy lądowaniu. Obliczenia wykazały, że jest to nam niepotrzebne, gdyż i tak wyprzedziliśmy innych zawodników. W czasie lotu okrężnego podzieliliśmy swe role w ten sposób, **że wszystkie samoloty „PZL" waliły na szybkość.** Takie trzymanie fasonu było dla naszych zawodników pierwszorzędną reklamą. Efekt był doskonały, gdy na zagranicznych lotniskach, wypełnionych publicznością przed Niemcami i inn. wpadały pierwsze nasze maszyny. Natomiast **lecąc na RWD, trzymaliśmy się bliżej końca, lecąc spokojnie, by nie stracić już wyrobionych punktów.**

Wrażenia z lotu okrężnego.

Z całą otwartością przyznał kpt. Bajan, iż w czasie lotu nie miał czasu na nastawianie się na wrażenia, na przeżywanie przygód, gdyż **cały był pochłonięty obliczaniem i rozważaniem wszelkich możliwości jak najlepszych wyników.**

Obawialiśmy się, powiada — Pirenejów i Afryki, gdy tymczasem kapryśny los zgotował nam niespodzianki na ziemi francuskiej. Z powodu bardzo gęstej mgły **musiałem lądować pod Bordeaux, w pobliżu jakiejś małej kawiarenki.** Wiele czasu straciłem, który nast. musiałem odrabiać.

Druga przykra niespodzianka oczekiwała na nas na odcinku Rimini-Za-

(Ciąg dalszy na stronie 11).

Nowe pogłoski warszawskie.

Sejm i rewizja ubezpieczeń. Nowe podatki.

Warszawa, 18. 9. (tel. wł.) „Wieczór Warszawski" przynosi dwie pogłoski. Jedna dotyczy projektu nowych podatków, druga omawia projekt reformy ubezpieczeń społecznych.

Otóż podobno ministerstwo skarbu opracowuje w tej chwili szereg projektów, które będą wniesione do Sejmu, a które dotyczą podatków bezpośrednich. Nie mają to być żadne ulgi w podatku dochodowym, czy obrotowym, natomiast ma nastąpić t. zw. usprawnienie w systemie ściągania tych podatków.

Jednocześnie, jak słychać, istnieje możliwość zgłoszenia do Sejmu projektu nowych podatków konsumcyjnych, które, jakkolwiek drobne, miałyby powiększać dochody skarbu.

Podobno wśród znacznej części członków rządu przeważa opinja, aby sprawę rewizji ubezpieczeń społecznych załatwić nie na podstawie dekretu, a na mocy uchwały Sejmu.

Są to tylko pogłoski. Jak się dowiadujemy, projekt reformy nie wyszedł jeszcze z ministerstwa opieki społecznej. Jest on nadal w opracowaniu. (r)

Zwycięstwo lotnictwa polskiego

wzbudziło uznanie całego świata.

Niezaprzeczalny triumf lotnictwa polskiego w Challenge'u 1934 znajduje się na ustach całego świata. **O ile zwycięstwo śp. kpt. Żwirki w Berlinie mogło być uważane przez niektórych za szczęśliwy przypadek, o tyle obecne generalne zwycięstwo lotników i maszyn polskich musi przekonać najbardziej nawet nieufnych, że polskie lotnictwo jest naprawdę pierwsze w świecie.**

W tym duchu też idą głosy całej prasy europejskiej, która żywo komentuje wyniki tegorocznego turnieju lotniczego.

Polska jest naprawdę mocarstwem, bo z niczego niemal umiała stworzyć swą potęgę w przestworzach — oto główny wniosek, który swą bezsporną logiką nasuwa się wszystkim.

Nawet prasa francuska, bardzo powściągliwa jeśli chodzi o obecny Challenge i przewagę w nim Polaków, przyznaje, **że o ile przed paroma laty Francuzi byli w lotnictwie nauczycielami, a Polska ich pojętnymi uczniami o tyle dziś sytuacja zmieniła się dokładnie:** dziś od polskich lotników i konstruktorów cały świat lotniczy może się bardzo dużo nauczyć.

Zwyciężyli najlepsi,

pisze prasa niemiecka.

Berlin, 18. 9. (PAT). Wszystkie bez wyjątku pisma niemieckie zamieszczają **obszerne sprawozdania z przebiegu ostatniego dnia międzynarodowych zawodów lotniczych przyznając zasłużone zwycięstwo Polakom.**

„B. Z." am Mitag" pisze, że zwycięzca Bajan jak i jego koledzy polscy byli jak najbardziej przygotowani i ostatecznie zadecydowała o zwycięstwie **zręczność pilotów oraz ich wielkie doświadczenie,** nabyte w zawodach międzynarodowych. **Polska — zaznacza dziennik — odczuwa to drugie zwycięstwo ze szczególną radością, ponieważ zdobyte jest przy pomocy czysto polskich maszyn i silników.**

Korespondent warszawski „Lokal-Anzeiger" wyraża się z uznaniem o **serdecznej koleżeńskości okazywanej lotnikom niemieckim w Polsce,** przyczem przytacza oświadczenie kpt. Seidemana, że **zwycięstwo odniosły najlepsze maszyny,** zaś my Niemcy działaliśmy cośmy mogli i jeżeli tym razem nie zwyciężyliśmy, to starać się będziemy, aby następny raz poszło lepiej.

„Leipziger Abendpost" pisze, że **lotnictwo polskie w ostatnich latach poczyniło znaczne postępy. Polacy zwyciężyli w warunkach zupełnie regularnych.** Tegoroczne zwycięstwo Polski — pisze dziennik — będzie miało dla Niemiec tę dodatnią konsekwencję, że jeszcze bardziej **zwiększymy nasze przygotowania do przyszłego Challenge'u i** może następnym razem zejdziemy z lotniska warszawskiego jako zwycięzcy.

Polska czci zwycięzców.

Warszawa, 18. 9. W związku z zakończeniem międzynarodowego turnieju lotniczego **pan premjer Kozłowski wydał w salonach prezydjum Rady Ministrów raut,** na którym obecni byli członkowie rządu, generalicja, attachés wojskowi państw zagranicznych, przedstawiciele aeroklubów państw biorących udział w Challenge'u i t. d. Przybyli również **biorący udział w Challenge'u zawodnicy niemieccy, czescy, włoscy oraz polscy za zwycięzcami turnieju Bajanem, Płonczyńskim i Seidemannem.** W czasie rautu wyświetlano film PAT o przebiegu Challenge'u.

W siedzibie LOPP. odbyła się uroczystość **dekoracji zwycięzców międzynarodowego turnieju lotniczego 1934 r. odznakami honorowemi LOPP.** Odznaki te wręczył kpt. Bajanowi i Płonczyńskiemu oraz mechanikom zwycięskich aparatów sierż. Pokrzywce i Ziętkowi prezes rady głównej LOPP. b. min. inż. Kuehn, w obecności prezesa LOPP. gen. dyw. inż. Berbeckiego. Następnie prezes Zarządu Głównego LOPP. gen. Berbecki złożył imieniem LOPP. serdeczne **gratulacje zwycięskim lotnikom i konstruktorom aparatów RWD 9 inżynierom Rogalskiemu, Wędrychowskiemu i Drzewieckiemu,** życząc im dalszej owocnej pracy i nowych zwycięstw.

Zwycięstwo barw polskich w turnieju lotniczym zostało przyjęte przez całą Polskę z ogromną radością. **Wszędzie lotnictwo polskie i jego podniebni bohaterowie byli przedmiotem owacyj, które szczególnie silny charakter przybrały we Lwowie — miejscu urodzenia kpt. Bajana i w Krakowie, którego społeczeństwo ufundowało z drobnych składek zwycięski samolot „Śniadecki".**

Co będzie dalej?

Alea jacta — kości zostały rzucone. Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej po raz pierwszy zdobyła się na taki gest, jak jednostronne zawieszenie traktatu przez zapowiedź no-cooperation odmowę współpracy.

Pierwszy oddźwięk w prasie polskiej bez różnicy odcieni był radosny. Endeckie „ABC“ oświadczyło, że **„w tym jednak wypadku odrzucamy na bok wszelkie względy i nie boimy się poprzeć naszych przeciwników politycznych“**, a socjalistyczny „Robotnik“ zdobył się na stwierdzenie, że **„zasadnicza koncepcja ministra Becka w sprawie ochrony mniejszości narodowej była i jest bezwarunkowo słuszna“.**

Po oświadczeniach Simona, Barthou i Aloisiego, oraz po wrogich głosach prasy francuskiej zaczynają się pojawiać i u nas pewne wątpliwości. Tyczą się one nie istoty sprawy, tylko **czasu, formy, zaskoczenia i skutków, jakie krok nasz może za sobą pociągnąć.**

Czas deklaracji został nam narzucony przez fakt nietyle nieobecności Niemiec, ile zbliżającego się wejścia Rosji. Trzeba było uniknąć „obrażenia“ Sowietów jako nowych, a więc bardzo gorliwych, jak to bywa, opiekunów „ducha Ligi“ wogóle, a traktatów mniejszościowych w szczególe. Tutaj zaklinanie się p. Litwinowa, że nie będzie się wtrącał do wewnętrznych stosunków polskich, nie miało wiele wartości. Nie ulega **wątpliwości, że Sowiety potrafiłyby stanąć w obronie nienaruszalności zobowiązań... niewygodnych dla innych.**

Na temat formy można dyskutować i jak zawsze, gdy chodzi o poczucie smaku, bezskutecznie. „Jeden by tak, drugi by inaczej“. W praktyce, czy odmowę współpracy owinąć w jedwab genewskich komplementów, czy w szklany papier Beckowego słownictwa, **rezultaty nie mogą się od siebie różnić, bo istota sprawy pozostaje ta sama.**

Głębiej zastanowić się należy, nad momentem zaskoczenia. Wystąpienie Becka spadło jak piorun z jasnego nieba. O zamiarze Polski nie wiedział podobno nikt, ani Liga, ani sygnatarjusze traktatu o mniejszościach, ani Francja, ani ...o zgrozo... sam wszechwiedzący p. Benesz. Puszczenie jakiejkolwiek pogłoski na genewski pytel, byłoby takim dyplomatycznym czynem, jak powierzenie tajemnicy gromadzie przekupek na warszawskiem Starem Mieście. Inaczej jest z sygnatarjuszami traktatu. Rozpatrując głosy prasy angielskiej i włoskiej **pozwalamy sobie nieco wątpić, czy pp. Simon i Aloisi tak zupełnie zostali zaskoczeni.** Wprawdzie obaj zasmucili się oficjalnie niegrzecznym czynem p. Becka, jako niepasującym do genewskiej atmosfery, ale tak dobrze zawsze poinformowana prasa angielska i tak posłuszna włoska, ustosunkowały się najzupełniej przychylnie do stanowiska Polski (patrz korespondencję naszego współpracownika londyńskiego p. Nomada).

Teraz zostaje jeszcze fakt zaskoczenia Francji, Małej Ententy i reszty państewek, obdarzonych dobrodziejstwami ochrony mniejszościowej. Wystarczy przypomnieć sobie mowę p. Barthou i głosy prasy paryskiej oraz wszystkie figle dyplomacji francuskiej, mające na celu brutalne wymuszenie na nas podpisu pod paktem wschodnim, aby **dojść do przekonania, że Francja napewnoby nam nie pomogła, tylko przeszkodziła.** Nie pomogłby nam również intrygancki p. Benesz, który śni sen o potędze Czechosłowacji w randze pierwszego wasala Rosji, i nie pomogłaby Turcja, czy Grecja choćby dlatego, że z jej głosem nikt się nie liczy.

Końcowa koncepcja tych rozważań brzmiałaby więc, że deklaracja z dnia 13 września pod każdym względem stoi na wysokości zadania. Byłoby to najzupełniej fałszywe. **Akt ten był żelazną koniecznością.** Można się nawet zgodzić, że konieczną była forma, w jakiej został dokonany, ale trzeba przyznać, jeśli chodzi o skutki, że **dziś można go nazwać tylko skokiem w ciemność.**

„Gazeta Polska“, omawiając wystąpienie ministra Becka pisze na zakończenie swych rozważań: **„...złudzeniem byłoby przypuszczenie, że stanowisko Polski wyrażone powściągliwie, lecz stanowczo przez ministra Becka, ulegnie zmianie wskutek tych czy innych obietnic lub uwag. Uważamy za nasz obowiązek ostrzec opinję świata przed podobnemi nadziejami. Mamy słuszność. I będziemy jej bronić“.**

Zgoda. O odwrocie mowy niema. **Oświadczeniem i jego formą spaliliśmy wszystkie mosty za sobą.** Ale jeśli nie można się cofnąć, i jeśli Liga nie może się zgodzić na zupełne przekreślenie swego autorytetu, a była koalicja wojenna na nieposzanowanie jej podpisów, to z tego starcia może wyniknąć tylko w razie nieustępliwości obydwóch stron **wyjście Polski z Ligi Narodów!**

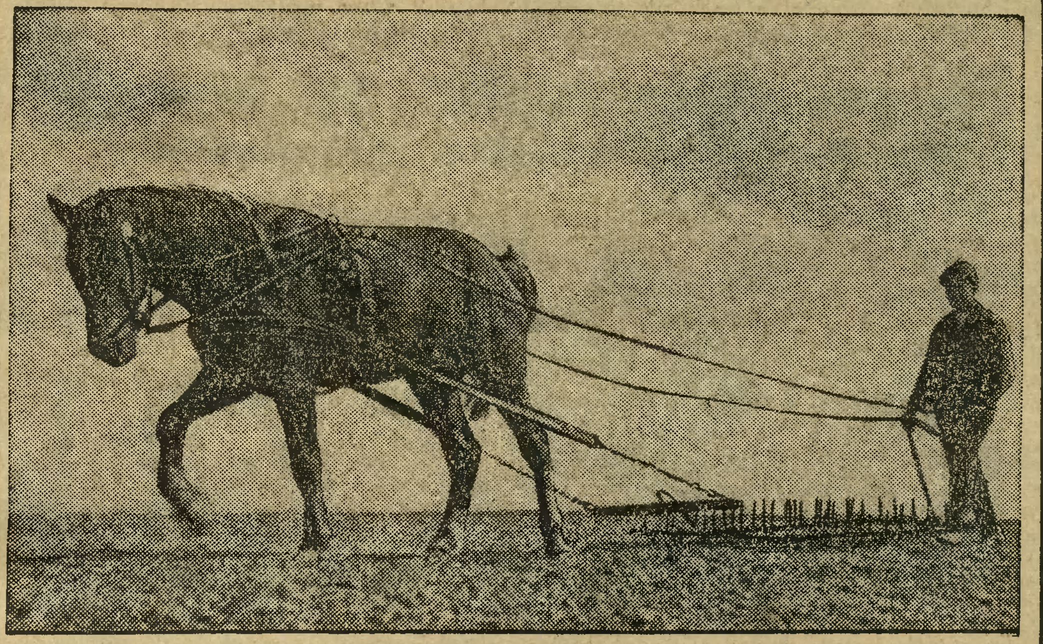
Taka ewentualność przejmuje jednak dreszczem niepokoju. Siąść na ławie „oskarżonych o dynamizm“ wespół z Niemcami i Japonją, i to oskarżonych przez cały świat, byłoby rezultatem więcej niż przykrym, stawiającym pod znakiem zapytania całą przyszłość Polski. Ale jeśli założymy, że nie pójdziemy na ustępstwa, kto uwierzy, że tak samo zachowa się Liga Narodów? **Czy Anglja i Włochy będą się upierały przy teorji o nienaruszalności nawet najbardziej absurdalnych i krzywdzących traktatów, tylko w tym celu, aby naruszyć do reszty i tak już zmurszałe wiązania Ligi?...**

Nie wierzymy, aby genewskie drogi p. Becka miały być na przyszłość usłane różami. Poród kompromisów będzie w tych warunkach więcej niż trudny, tem bardziej, iż chcemy trwać bez ruchu na zajętej pozycji. Trzeba się już dziś obawiać, że tego rodzaju nieustępliwość nie powiedzie się nam całkowicie. Prawdopodobnie p. Beck po przeżyciu w Genewie niejednej ciężkiej chwili będzie musiał pogdzić nasz honor z koniecznością znalezienia t. zw. na tym gruncie „formuły“. Trzeba jednak sobie zdać sprawę, że **formuła ta będzie dla Polski tem korzystniejsza, im zwarciej jako naród staniemy w obronie naszych słusznych praw.**

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa naszego stosunku do Francji. Prasa naszej sojuszniczki zajęła stanowisko więcej niż wrogie. Inwektywy są niezwykłe, baja się znów o sojuszu polsko-niemieckim i targaniu przez Polskę traktatów na strzępy. Wymawia się doznane „dobrodziejstwa“ w sposób uwłaczający nawet honorowi Francji. Jakby było małe tego sporu, który multyplikuje wielokrotnie polsko-francuski zatarg na tle paktu wschodniego, w ostatnich godzinach mamy do zanotowania nowy incydent charakteryzujący dosadnio wytworzone między obydwoma krajami naprężenie. P. Emil Roche, naczelny redaktor radykalnej „La Repu-



Jesień.



Pola już puste i trzeba je znowu uprawiać pod nowe plony. Oto nastrojowy widok smętnego krajobrazu jesiennego. Koń pracuje, aby wyżywić ludzi, ale i człowiek pracuje, aby wyżywić konia.

Olgf Wolbryk. (122

ŻONA NAUCZYCIELA

(POWIEŚĆ).

(Ciąg dalszy).

Ira, z przezroczysto bladą twarzą wysłuchała jego opowiadania, nie poprosiwszy nawet, by usiadł. Ona sama cudem trzymała się na nogach.

Tak — stojąc, z oczyma utkwionemi w jeden punkt, dowiedziała się o napadzie na generałową i o uwięzieniu jej męża, jako podejrzanego o ten czyn.

Nie wydawszy głosu, osunęła się na najbliższe krzesło. Zielonkawe cienie przemknęły po jej delikatnej, dziewczęcej twarzy. Podniosła na niego swe jasne oczy i wymamrotała:

— On niewinny.

De Guanta w dwóch krokach był przy niej i ujął ją za barki jak gdyby była dzieckiem.

— Skąd pani wie?

Nie byłaby się zdziwiła, gdyby nią był potrząsnął. Czuła gorący żar jego palców, przeraziła się groźnem spojrzeniem jego oczu. Jeśli mu powie, skąd wie o tem, odwróci się od niej z obrzydzeniem — i wszystko, co w jej życiu było jeszcze nadzieją i radością, będzie stracone raz na zawsze...

— Skąd pani wie? powtórzył, a ręce jego drżały na jej ramionach.

Oczy jej wciąż jeszcze były utkwione w jego twarzy. Jak gdyby chciała sobie utrwalić jego rysy..., wszak widzi go po raz ostatni... I nie spuszczając oczu, drżącemi ustami i łamliwym głosem rzekła:

— Ponieważ byłam u niego owej nocy.

— U niego...?

Ręce jego opadły z jej ramion. Błękitne oczy de Guanty były w tej chwili niemal czarne. Musiał się odwrócić, by nie widziała, że wstydzi się za nią... którą czcił i uważał za tak czystą.

Opanował się po chwili i rzekł:

— Pani hrabina wybaczy... moją niezręczność. Wmieszałem się w sprawę nieswoją... Zapomniałem... że pani uważa się jeszcze ciągle za żonę Woroncowa, nie wiedziałem, że miłość do niego jeszcze nie umarła w pani. Bardzo przepraszam.

Skierował się ku drzwiom. Cichy okrzyk Iry zatrzymał go na miejscu.

— Pan odchodzi... pan odchodzi... naprawdę?

W spojrzeniu jej widniało przerażenie, bezsilna rozpacz.

Z ręką na klamce drzwi, odrzekł:

— Jeśli pani mogę czemś służyć... proszę mną rozporządzać jak zawsze. Czy mam może spróbowć... dostać się do niego...? Mam mu coś powiedzieć... od pani?

Potrząsnęła głową.

— Nie... ja sama pójdę do niego... to mój obowiązek... Ale proszę... panie de Guanta... niech pan tak nie stoi przy drzwiach... Bo nie znajdę słów... To wszystko takie okropne... a ja nie mam nikogo, nikogo, ktoby mnie mógł zrozumieć. Ale pan mnie zrozumie... musi mnie pan zrozumieć... Proszę tylko pomyśleć, co matka Fiodora robi dla człowieka obcego...

... któremu zawdzięcza życie! Mąż pani... złamał pani życie...

Jasne jej oczy napełniły się łzami:

— A siostra pana pielęgnuje matkę, która nie chce jej znać... Ona również objęła obowiązki pielęgniarki pod wpływem hrabiny Streborn. Niektóre czyny działają zaraźliwie — w kierunku dobrym i złym...

— Nasza matka jest chora...

— Mój mąż jest również chory... A może i ja ponoszę tu winę.

De Guanta nie wiedział, jak to się stało, że usiadł nprzeciw Iry i obiema rękami obejmował jej drżące palce.

— Więc proszę mi opowiedzieć... wszystko... Może panią potrafię zrozumieć.

Wtedy po raz pierwszy zaczęła mu opowiadać o swojem małżeństwie. Jak okoliczności zewnętrzne pchnęły ją do niego — bez przymusu z zewnątrz, ale także bez współudziału jej woli.

— Tyle uczucia, na ile mogłam się zdobyć, byłoby może zadowoliło kogo innego. Jemu nie wystarczało. Ponieważ czepiał mi się ze wszechsił, czując, że inaczej będzie zgubiony. A ja — zamiast pomagać, gdy się potykał — odwróciłam się od niego. Więc potykał się coraz częściej i upadał coraz głębiej... Wytrwać przy nim, przechodziło moje siły... Więc odeszłam... A potem... przyszły... te dni... w Tessynie...

— Pani Iro...

— Proszę mnie dosłuchać do końca. Otóż w Tessynie uświadomiłam sobie... że nigdy już nie zdobędę się na... powrót do męża... I wtedy przyjechał Fedja... opowiedział o swojej matce... która zdobyła się na tak wielką ofiarę... powodowana głęboką litością... Nita płakała wtedy... ja nie. Ale w głębi duszy dokonało się we mnie coś niesłychanego... Jeśli słowa i pieśni zdołają porwać miljony ludzi, poszczuć ich na siebie, by się wzajem pogrążyli w morzu krwi — to opowieść męczeńska o tej kobiecie... o tym chłopcu, który stał się jej synem... mogła wstrząsnąć do głębi mną, czy Juannitą... Musiałam sobie powiedzieć, że nie byłam taką, jak być powinnam... W pewnej ciężkiej chwili prosił mnie, bym pozostała w zasięgu jego gwizdnięcia... a ja przyrzekłam. Ostatnio przyzywał mnie o każdej porze dnia, a ja szłam do niego, bo wiedziałam, że to krzyk rozpaczy. Pragnęłam mu pomóc... materjalnie... posyłałam mu pieniądze... stale mi je zwracał... Powiedział mi, że... od obcej kobiety nie może przyjąć pieniędzy... Mógłby je przyjąć, ale tylko... od żony... Czasem widywałam go zdaleka na ulicy... i uciekałam do najbliższej bramy... Twarz miał gębczastą, szarą... a ludzie, z którymi przestawał... ostatnie szumowiny... Jeden z nich był tak uderzająco podobny do Koka, że zdjęło mnie przerażenie przed tym jego sobowtórem...! Owego wieczora, kiedy generałowa była u nas... hrabina Demidowa opowiedziała, że żyje w ostatecznej nędzy, całkowicie zniszczony fizycznie i moralnie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

blique" rozpoczął cykl artykułów o Polsce twierdzeniem, iż dostaliśmy (wypłacone zapewne na księżycu!) 200 miljonów złotych pożyczki i 600 miljonów franków awansu na pożyczkę **i że jako „dobrze zapłaceni" powinniśmy bez czynienia dalszych wstrętów podpisać pakt wschodni.** „Gazeta Polska" odpowiada w numerze poniedziałkowym panu Roche: **„że gada już nie jak ślepy o kolorach, ale jak ślepy szczeniak o kolorach"** i wkońcu zapytuje się p. Roche „Vous criez? Vous êtes payè? Par qui?" — „Pan krzyczy? Pan został zapłacony? Przez kogo?"

Po mowie p. Barthou i na tle głosów prasy francuskiej wypadek p. Roche wskazuje dosadnie, jak bardzo sojusz polsko-francuski trzeszczy w posadach. **Nie można sobie dziś wyobrazić, gdzie nas zaprowadzi deklaracja z 13 września, konieczny z naszej strony upór przy zajętem stanowisku, oraz dalekoidące rozdrażnienia naszej opinji wobec Francji podsycanej z jakimś warjackim uporem przez różnych panów Roche'ów i towarzyszy.**

Francja idzie w kierunku odśrodkowym coraz szybciej, a my kłóci szpilkami odsuwamy się w odwrotną stronę. Więzy, łączące Polskę i Francję naciągają się ponad swą możliwość i poważnie grożą pęknięciem.

Nasza polityka stanęła więc na niesłychanie niebezpiecznym zakręcie. Nie mamy zamiaru szerzenia alarmów, w danym wypadku stwierdzamy tylko, że tak jest i wskazujemy na nasuwające się możliwości. Nie kładziemy nacisku, że skutków, jakie mogą wyniknąć w stosunku do Ligi lub Francji, należy uniknąć, ponieważ to się samo przez się rozumie.

St. Strąbski.

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

REPERTUAR KIN:

„CZARODZIEJKA": „Śmierć odpoczywa". W roli gł. Fr. March.

„MORSKIE OKO": „Synowie pustyni" z Flipem i Flapem oraz **„Przygoda o północy".**

„BAJKA": „Serca wiecznie młode". W roli głównej Mary Pickford.

POGOTOWIA:

Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67.
Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonję, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechelinki, Kosakowo, Stefanowo, Piwoszyno i Suchy Dwór, dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywie(Stewa i Nowe Obłuże — dr. Rogala; dla Oksywia — dr. Tomaszunas; dla Rumji, Zagorza, Redy, Ciechocina, Łężycy i Kazimierza — dr. Bogucki.

GOŚCINNY WYSTĘP OPERETKI POZNAŃSKIEJ.

W środę 19 bm. w sali nadmorskiej obok hotelu „Polskiej Riwiery" wystąpi gościnnie Teatr Poznański i wystawi tylko dwa razy głośną operetkę pt. „Wiktorja i jej huzar".

KONCERT NIEDZIELSKIEGO W GDYNI.

Koncert słynnego pianisty Niedzielskiego odbędzie się w Gdyni dzisiaj, we wtorek, 18. bm. w Szkole Morskiej. Jest to pierwszy występ tego znakomitego artysty w Gdyni którego nazwisko znane jest bardzo dobrze naszym czytelnikom z wiadomości jakie często podajemy o jego fenomenalnych sukcesach na estradach zagranicznych i którego można śmiało nazwać chlubą młodych pianistów polskich.

INWALIDZI DZIĘKUJĄ...

W związku z niedawnym pobytem i gościnnem przyjęciem w Gdyni delegatów Międzynarodowego Związku Inwalidów Wojennych i b. kombatantów, Komisarz Rządu mgr. Franciszek Sokół otrzymał od wydziału wykonawczego zarządu głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Warszawie następującej treści podziękowanie:

„Zarząd główny Związku Inwalidów Wojennych R. P. składa JWP. Komisarzowi najserdeczniejsze podziękowanie za nader życzliwe przyjęcie delegacji Międzynarodowego Związku Inwalidów Wojennych i b. kombatantów (C. I. A. M. A. C.) w osobach przewodniczącego tegoż Związku i prezesa Zw. Inwalidów Woj. w Jugosławji płk. Bojidara Neditcha, sekretarza „Ciamacu" kpt. Jana Raoula Duvala w towarzystwie przewodniczącego naszego Związku niżej podpisanego posła na Sejm mjr. Edwina Wagnera i ułatwienie zwiedzenia miasta i portu.

Za miłe to przyjęcie, które będzie cennem wspomnieniem dla naszych gości, jeszcze raz przesyłamy wyrazy wdzięczności i wysokiego poważania.

Za Zarząd Gł. Związku Inwalidów Woj. R. P. przewodniczący poseł na Sejm mjr. Edwin Wagner, sekretarz Stan. Modzelewski".

STREFY ZAKAZANE DLA ŻEGLUGI POWIETRZNEJ.

„Monitor Polski" zamieścił zarządzenie ministra spraw wojskowych, ustalające strefy zakazane w Polsce dla żeglugi powietrznej.

Strefy, ponad któremi przelot statków powietrznych jest wzbroniony, zajmuje także „pobrzeże".

Na lądzie: od zachodu linją kolejową Wielka Wieś — Hallerowo — Puck, szosa Puck — Wejherowo, linją Wejherowo — Reda — Kazimierz — Dębogórze — Zagórze, drogą Zagórze — Kamień; od południa szosą Kamień — Chwaszczyno; od wschodu: granica państwa. Na morzu granicą wód pasa przyległego.

Postanowienia zarządzenia niniejszego nie stosują się do polskich statków powietrznych wojskowych.

CENA DETALICZNA CUKRU.

Sekcja branży kolonjalno-spożywczej Tow. Kupców Samodzielnych w Gdyni odbyła specjalne zebranie przy współudziale komisji cennikowej, które miało na celu ustalenie ceny cukru w sprzedaży detalicznej na terenie Gdyni i okolicy, co stało się koniecznością ze względu na chaos, jaki w stosunku do tego artykułu zapanował w ostatnich dniach na terenie gospodarczym naszego miasta, wskutek obowiązującej z dniem 1. bm. zniżce cęny w przemyśle cukrowym.

Zebranie to, w porozumieniu z komisją cennikową branży spożywczej, ustaliło detaliczną cenę cukru **na 1,30 zł za 1 kg,** jako cenę minimalną.

PROFESOR DR. HILAROWICZ WYJAŚNIA...

W „Dzienniku Bydgoskim" z dnia 18 lipca br. w sprawozdaniu z uroczystej inauguracji tegorocznych wykładów Kolegjum Międzynarodowych Wykładów Akademickich w Gdyni, zamieszczono wiadomość, że przemawiający na tej uroczystości przedstawiciel Ligi Czechosłowacko-Polskiej p. dr. Jan Vrzalik, tudzież p. dr. Stepan Klauz z Pragi **„potępili politykę czechosłowackich sfer oficjalnych w stosunku do Polski".**

Powróciwszy dnia dzisiejszego do Warszawy, po dłuższej nieobecności, zastałem list od obu wyżej wymienionych panów, t. j. od prof. Vrzalika, który na inauguracji występował w imieniu Czechosłowacko-Polskiej Ligi i od p. dra Stepana Klauza, który na tejże inauguracji był delegatem czechosłowackich studentów, w którym proszą mnie bardzo o **zaznaczenie,** że jako **delegaci nie mieli prawa poruszania jakichkolwiek spraw politycznych, dotyczących stosunków pomiędzy rządem polskim a czechosłowackim i że w przemówieniach swoich nie dotykali jakichkolwiek spraw, dotyczących tego stosunku** lecz jedynie mówili o kulturalnej, ekonomicznej i politycznej współpracy narodu czeskiego i narodu polskiego.

Stwierdzając to także od siebie, jako przewodniczący uroczystości inauguracji, mam zaszczyt prosić uprzejmie Szanowną Redakcję o łaskawe zamieszczenie niniejszego listu w imię zasad kurtuazji międzynarodowej w stosunku do naszych gości w Gdyni.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Prof. dr. Tadeusz Hilarowicz,
dyrektor Kolegjum.

Nowy skandaliczny wyrok jednego ze sądów gdańskich.

Piszą nam z Gdańska: Odbyła się przed sądem gdańskim sprawa przeciw Polakowi gdańskiemu **Lochstedtowi** i dwom Niemcom, oskarżonym **o rozsiewanie niepokojących wieści i zakłócenie publicznego spokoju.**

Wyrok wydany w tej sprawie przez sąd gdański winien wstrząsnąć polską opinję publiczną. Tło sprawy przedstawia się następująco:

W późnych godz. wieczornych dnia 4 lipca br. przybyło kilku młodych hitlerowców do mieszkania Lochstedta z miejscowości Miggau, chcąc zabrać przemocą jego syna do obozu służby pracy. Napotkawszy na opór Lochstedta, — hitlerowcy wycofali się, aby wrócić po chwili z większym oddziałem — 24 ludzi uzbrojonych w kije. Lochstedt widząc, że nie obejdzie się bez rozlewu krwi udał się natychmiast do Gdańska, szukając tu pomocy, za poradą Niemców Tadego i Grzenkowskyego. Zawiadomiony o napadzie **Komisarjat Rzeczypospolitej Polskiej** zwrócił się natychmiast do władz gdańskich, które wysłały na miejsce zajścia oddział policji.

W czasie rozprawy sądowej **sąd nie dał wiary twierdzeniom Lochstedta.** Świadkowie rekrutujący się z kół policyjnych i hitlerowskich składali **ze zrozumiałych względów kłamliwe** i niekorzystne zeznania dla oskarżonych. W rezultacie sąd **skazał nie napastników hitlerowskich, a Lochstedta na 21 miesięcy ciężkiego więzienia oraz na utratę praw obywatelskich.** Niemców Tadego i Grzenkowskyego na 2 względnie 4 miesiące więzienia.

Z uzasadnienia wyroku wynika, iż na Lochstedta nałożono tak ciężką karę za to; że **jako obywatel gdański odwołał się do Komisarjatu R. P.**

Nie podglądaj,



to włosy nie staną ci jeża.

Dziennikarze niemieccy w Gdyni

(PAT) Dnia 17 bm. przybyła do Gdyni wycieczka dziennikarzy niemieckich w liczbie 10 osób wraz z przedstawicielem ministerstwa spraw zagr. Rzeszy dr. Leisewitzem i zastępcą naczelnika wydziału prasowego ministerstwa propagandy Rzeszy Stephanem.

Gości, przybyłych samolotami z Warszawy, powitał wicekomisarz rządu inż. Szaniawski w towarzystwie przedstawicieli prasy miejscowej.

Dziennikarze niemieccy z hr. Schwerinem na czele udali się do Urzędu Morskiego, gdzie dyrektor urzędu inż. Łęgowski wygłosił referat o budowie portu, poczem towarzysząc osobiście dziennikarzom niemieckim, objaśniał urządzenia portu w poszczególnych basenach. Po zwiedzeniu portu goście podejmowani byli śniadaniem przez komisarza rządu. Podczas śniadania wicekomisarz rządu p. Szaniawski w swojem przemówieniu podkreślił doniosłość tego rodzaju wizyt, które przyczyniają się do współpracy gospodarczej i kulturalnej między sąsiadującemi ze sobą krajami. W odpowiedzi hr. Schwerin w imieniu kolegów niemieckich podziękował za serdeczne przyjęcie.

NOWA ORGANIZACJA ARCHITEKTÓW.

Odbyło się walne zebranie Koła Architektów Polskich wybrzeża morskiego, na którem postanowiono przystąpić do nowopowstałego Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, jako oddział w Gdyni.

Do zarządu oddziału w Gdyni weszli inżynierowie-architekci: Tadeusz Jędrzejewski - przewodniczący, Stanisław Garliński - zast. przewodniczącego, Zbigniew Meszyński - sekretarz, Eugenjusz Maciejewski - skarbnik.

Sprytny oszust wynajął cudzy dom bezrobotnym.

Wydział budowlany grozi eksmisją 600 samowolnym lokatorom.

Obok Szkoły Handlu Morskiego przy ulicy Morskiej znajduje się niewykończony budynek bursy tej szkoły. Przez długi czas gmach ten świecił pustkami, jedynie nieliczni bezdomni znajdowali tam czasowe schronienie przed deszczem, nocując na garści przyniesionej z sobą słomy. Znalazł się jednak człowiek przedsiębiorczy, który postanowił zużytkować bezczynnie stojącą budowlę. Był nim niej. **Adamkiewicz,** który początkowo zainstalował się sam na dobre w pustym gmachu, wstawiając drzwi i okna w jednym z bocznych pokoi.

Następnie ów Adamkiewicz, rozejrzawszy się w sytuacji, doszedł do przekonania, że z pozostałych ubikacyj można ciągnąć pokaźne zyski. Rozgłosił zatem wśród bezrobotnej braci, że **wynajmuje mieszkania po cenach „kryzysowych".** Jakoż rzeczywiście przedsiębiorczemu „kamienicznikowi" nie można było zarzucić wyzysku; pobierał on **po 5, 10 lub 15 zł.** Pusty dom zaludnił się w przeciągu bardzo krótkiego czasu. Nowi mieszkańcy za drobne swe oszczędności porobili przepierzenia, powstawiali okna i pokładli podłogi. Za zebrane pieniądze składkowe w kwocie 102 zł, ściągnięte przez zapobiegliwego „administratora", miejskie zakłady wodociągowe **zainstalowały w domu tym wodociągi.**

Z nieznanych nam bliżej powodów władze miejskie i policyjne nie interwenjowały zupełnie, patrząc przez długi czas przez palce na zagospodarowanie się licznych lokatorów w gmachu państwowym. Tolerancja ta posunęła się tak daleko, że Komisarjat Rządu wydał Adamkiewiczowi **książkę meldunkową,** aby jako administrator domu prowadził normalną ewidencję mieszkańców.

Dopiero po upływie 3 miesięcy w sprawie tej zainterwenjował wydział budowlany Komisarjatu Rządu, który za pośrednictwem **Towarzystwa Szkoły Handlu Morskiego** nadesłał wszystkim mieszkańcom pismo z poleceniem wyprowadzenia się z samowolnie zajętego domu w ciągu 24 godzin, grożąc w razie niewykonania tego polecenia eksmisją.

Okazało się wówczas, że w domu tym zamieszkało **119 rodzin, liczących razem około 600 osób.** Sprytny oszust, który ściągnął ich do tego domu, obłowiwszy się gotówką, znikł w międzyczasie.

Mieszkańcy, którzy niejednokrotnie nakładem znacznych kosztów urządzali sobie mieszkanie, zwrócili się do Komisarjatu Rządu z prośbą, by ich pozostawiono jeszcze przez pewien czas. Gotowi są oni wspólnym kosztem ponieść wszelkie wymagane przez władze budowlane urządzenia, zgodnie z wymogami bezpieczeństwa.

WŚCIEKLIZNA U PSÓW.

Dnia 20 sierpnia stwierdzono urzędowo u psa niewiadomego pochodzenia wściekliznę.

Stosownie do § 327 rozporządzenia Min. Rolnictwa z dnia 9 stycznia 1928 r. uznany został **cały obszar administracyjny miasta Gdyni za zagrożony wścieklizną.**

Niezwykły kawał złodziejski

Udawała żonę komisarza policji i okradła mieszkanie rolnika.

Do mieszkania rolnika Jana Stępniaka we wsi Otłoczyn, pow. toruńskiego, przybyła pewna nieznana kobieta, która przedstawiwszy się za żonę kierownika III komisarjatu policji państwowej w Poznaniu, poprosiła o wynajęcie jej pokoju na letnisko dla chorego na astmę ojca.

Gdy naiwny rolnik zgodził się na jej propozycję, poprosiła go o odpowiednie urządzenie tego pokoju gdyż rzekomy ojciec jej miał przyjechać samochodem w towarzystwie prokuratora z Poznania. Zarazem zażądała dla przyjezdnych kolację.

Gdy rzekomy ojciec jakoś nie nadjeżdżał, rafinowana kobieta sama udała się na spoczynek, oświadczając Stępniakowi, że goście przyjadą prawdopodobnie w nocy.

Następnego dnia do pokoju zajmowanego przez nieznaną kobietę weszła żona Stępniaka. Oczom jej przedstawił się niezwykły obrazek. Lokatorka okazała się zwykłą złodziejką, która zabrała większą ilość garderoby i bielizny wartości przeszło 150 zł i przez okno zbiegła w nieznanym kierunku. Za sprytną i pomysłową złodziejką powiadomiona policja wdrożyła dochodzenia.

Fałszowanie prawdy historycznej.

Kulisy filmu „Zamach na gen. Skałłona".

Z Warszawy donoszą:

W atelier filmowem przy ul. Leszczyńskiej odbył się pokaz nowego obrazu produkcji polskiej p. t. „Zamach na generała Skałłona". Na pokazie obecni byli adwokaci: W. Szumański, H. Kąkolewski i G. Beylin.

Stan faktyczny sprawy, w związku z którą odbył się pokaz, przedstawia się w sposób następujący:

Przed kilkoma miesiącami powstała w Warszawie wytwórnia, która miała na celu nakręcenie filmu, osnutego na motywach historycznych z okresu walk o niepodległość. Do realizacji zamierzenia przystąpili właściciel kolektury loterji Zygmunt Heyman, Mieczysław Znamierowski i operator filmowy Seweryn Szteinwurcel.

Prace około filmu były już daleko posunięte, kiedy dwie bohaterki zamachu na Skałłona, p. Wanda Krachelska - Filipowiczowa i p. Owczarek - Jagodzińska dowiedziały się, że treścią filmu ma być właśnie zamach przez nie, jako młode dziewczęta, wykonany. W związku z tem obie uczestniczki historycznego wydarzenia zwróciły się do wykonawców filmu z całym szeregiem postulatów, zmierzających do odtworzenia w filmie prawdy historycznej. Po nakręceniu obrazu wyszło najaw, że wskazówki bohaterek walk o niepodległość zostały zlekceważone.

Bohaterki zamachu, uznając, że przez sfałszowanie przebiegu wypadków, w których brały one udział i nadawanie filmowi pozorów prawdy historycznej przez używanie w toku akcji pseudonimów partyjnych obu uczestniczek zamachu i t. d. — wyrządzona została krzywda historji ruchu niepodległościowego, ponowiły swoje wystąpienie, domagając się poczynienia gruntownych zmian w treści obrazu.

W związku z tem odbył się pokaz. Pani ambasadorowa Filipowiczowa nie mogła być obecna, natomiast obok swego pełnomocnika obecna była p. Jagodzińska.

Po pokazie pełnomocnicy rozpoczęli pertraktacje na temat ewentualnych zmian.

Przy tej okazji wyszedł na jaw fakt, że na rynku księgarskim ukazała się broszura pod tym samym tytułem, co i film. Okazuje się, że jest to praca Gustawa Daniłowskiego, który w swoim czasie sam ją wycofał z obiegu na prośbę p. Krachelskiej - Filipowiczowej. Obecnie książka ta ukazała się nakładem jakiegoś pokątnego wydawcy i nie wymienia nazwiska autora.

Dalsze zaostrzenie strajku w Stanach Zjednoczonych.

Waszyngton, 17. 9. Wyraźnym dowodem dalszego zaostrzenia się sytuacji strajkowej w przemyśle włókienniczym Stanów jest ostatnia uchwała komitetu strajkowego robotników tkackich. Komitet zwrócił się z apelem do wszystkich robotników amerykańskich, zwłaszcza do robotników transportowych, **domagając się od nich współdziałania w akcji strajkowej przez uniemożliwienie wszelkich transportów wyrobów tekstylnych oraz wstrzymania wszelkiego importu wyrobów tkackich do Stanów Zjednoczonych.**

Zabierając po raz pierwszy głos w sprawie zatargu w przemyśle tkackim, gen. Johnson oświadczył, iż uważa obecny strajk za całkowite pogwałcenie porozumienia, jakie podpisał swego czasu z przewodniczącym związku robotników tkackich.

Waszyngton, 17. 9. Władze federalne wysyłają w dalszym ciągu posiłki celem wzmocnienia oddziałów policji i wojska w północnej Karolinie i Georji. **Sporadyczne wypadki zajść i bójek, kończących się śmiercią zdarzają się w dalszym ciągu na obszarze strajku.** W Concord w północnej Karolinie w czasie zamieszek zabito żołnierza gwardji narodowej, która przy pomocy bomb łzawiących oraz białej broni usiłowała usunąć robotników z zajętej przez nich fabryki.

W miejscowości Fayet w tymże stanie robotnicy rzucili z fabryki bombę na oddział gwardji narodowej. Wybuch szczęśliwie **nie sprawił żadnych strat w ludziach,** jeden gwardzista został tylko ranny. W Merland zanotowano również **szereg bójek i zajść między robotnikami z gwardją narodową.**

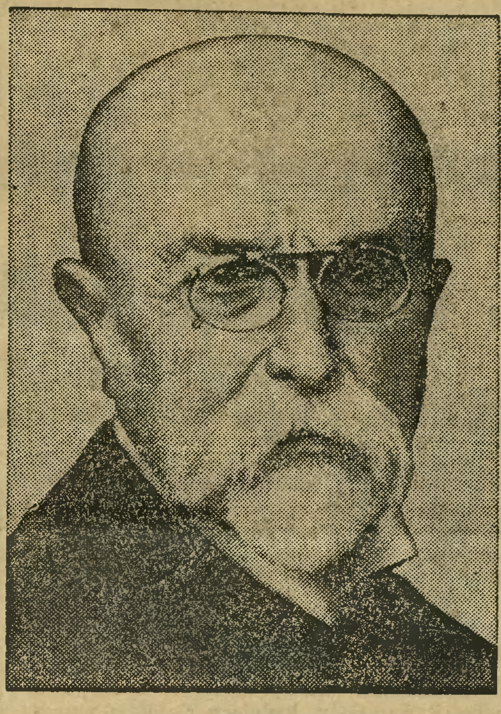
Prezydent Czechosłowacji niebezpiecznie chory.

Zainteresowanie i współczucie całego świata budzi obecnie choroba opatrznościowego męża stanu Czechosłowacji, prezydenta Tomasza Masaryka, która w ostatnim czasie przybiera niepokojący charakter.

Obecnie, według orzeczenia lekarzy, niema bezpośrednich powodów do obaw o życie pacjenta, funkcje umysłowe jego nie ucierpiały, a ogólny stan i wygląd, jako też sen i apetyt są dobre.

Mimo tych uspokajających orzeczeń przedłużająca się choroba prezydenta Masaryka skłania koła polityczne Czechsłowacji do podjęcia odpowiednich kroków, aby w myśl konstytucji powołać do steru nawy państwowej na okres „czasowej niemożności" sprawowania rządów przez Masaryka, inną osobistość.

Dotychczas nie zapadła jeszcze co do tego żadna ostateczna decyzja, według wszelkiego prawdopobieństwa jednak funkcje zastępcy prezydenta obejmie wiceprezydent Malypetr. W żadnym razie kwestja zastępstwa Masaryka nie będzie próbą sił politycznych, już choćby z pietyzmu dla Wielkiego Męża.



TOMASZ MASARYK.

O wiele trudniej przedstawia się sprawa ewentualnego następstwa po otoczonym tak ogólną czcią prezydencie Masaryku. Koła polityczne roztrząsają bardzo poważnie to zagadnienie, jakkolwiek nie tracą jeszcze bynajmniej nadziei, że kwestja ta nie stanie się aktualną w tak bliskiej przyszłości. Prezydent Masaryk, w swojem głębokiem poczuciu odpowiedzialności za losy państwa, sam już pomyślał o rozwiązaniu tego tak doniosłego problemu.

W swoim politycznym testamencie przeznacza prezydent Masaryk na swojego następcę d-ra Edwarda Benesza. Niewątpliwie apel człowieka, cieszącego się niepodzielnem zaufaniem wszystkich mieszkańców czechosłowackiej republiki, nie wyłączając także obywateli niemieckiej narodowości, nie przebrzmi bez echa. Czy jednak wobec nurtujących w Czechosłowacji politycznych prądów słowo Masaryka będzie wystarczające i czy wybór jego najwierniejszego i najbardziej zaufanego współpracownika na przyszłego sternika rządu nie wywoła sprzeciwów, zwłaszcza wśród partji agrarnej, tego nie można zgóry przewidzieć.

Umarła „babcia rewolucji".



W Pradze umarła w 90 roku życia sławna rewolucjonistka rosyjska Katarzyna Breszkowska. Pochodziła ona z arystokratycznej rodziny bojarów rosyjskich, ale już od najwcześniejszej młodości rzuciła się w wir agitacji politycznej, podburzając chłopów przeciw rządom carskim. Została zato kilkakrotnie uwięziona i skazana na Sybir, gdzie przebyła ogółem 30 lat. Po upadku Kiereńskiego, nie ufając i „czerwonym carom", a raczej uważając ich za jeszcze gorszych panów, wyjechała do Czechosłowacji, gdzie też i dokonała burzliwego żywota.

Z KRAJU.

Jako przedstawiciele Episkopatu Polskiego wyjeżdżają na międzynarodowy kongres eucharystyczny do Buenos Aires: ks. Prymas August Hlond, ks. biskup Okoniewski, ks. biskup Kubina i ks. biskup Radoński. Wyjazd księży biskupów do stolicy Argentyny z Triestu na statku „Oceania" nastąpi 20 września.

W Bochni dnia 7 października odbędzie się uroczystość koronacji cudownego obrazu Matki Bożej. Zarówno Kościół, jak i miasto, czynią przygotowania, aby uroczystość wypadła jak najwspanialej. Odnowiono już wnętrza kościoła i kaplicy, odrestaurowano organy, założono mikrofony itp. Na poświęcenie w czasie uroczystości oczekują trzy wspaniałe dzwony koronacyjne, aby po raz pierwszy uderzyć swemi spiżowemi sercami na cześć Królowej Korony Polskiej. Gotowe też są dwie korony artystycznie wykonane.

Aresztowania ludowców. Na terenie pow. Ropczyckiego władze policyjne aresztowały kilkunastu działaczy ludowych. Aresztowania nastąpiły na terenie gmin: Nockowa, Wiśniowa, Wiercany, Zagorzyce i in. W samej Wiśniowie aresztowano 18 działaczy Stronnictwa Ludowego.

„Sanacyjny" Związek Nauczycielstwa Polskiego wydaje Polską Agencję Oświatową, której numer pierwszy z 7 września rb. przynosi m. in. wiadomość o samobójstwie nauczyciela Pawła Szurmana w Gumnach, pow. Cieszyn. Zmarły liczył lat 49, w tem 29 lat służby nauczycielskiej. W okresie niewoli był jednym z najgorliwszych członków tajnego stowarzyszenia młodzieży polskiej, był zamiłowanym pedagogiem. Popełnił samobójstwo z powodu przedwczesnego zwolnienia na emeryturę...

W Czarnym Dunajcu, prezes Związku Legjonistów Walery Sławek dokonał w gmachu szkoły uroczystego odsłonięcia tablicy ku czci legjonistów poległych. W szkole tej mieściła się w roku 1914 kadra legjonowa.

W podziemiach kopaln „Czeladź" oberwały się bryły węgla, zasypując górnika Zienkiewicza. Zienkiewicz doznał złamania kręgosłupa i zmarł wkrótce po przewiezieniu go do szpitala.

Poparcie dla Becka.

Warszawa. (PAT) W dalszym ciągu z wszystkich miast R. P. napływają wiadomości o żywiołowych manifestacjach ludności z okazji oświadczenia ministra Becka w Genewie. Wczoraj **manifestacje takie odbyły się m. in. w Kielcach, Wilnie, Sosnowcu, Zakopanem itd.**

Polscy akademicy na Bałkanach.

30 dni w dwóch częściach świata.

(Rumunja, Bułgarja i Turcja).

(Korespondencja własna „Dziennika Bydg.").

V.

Gdzie graniczy Europa i Azja.

Seraj — ten zaczarowany świat, świat tajemniczych przejść i korytarzy, sal z wodotryskami, marmurowych komnat, przecudnych obić, prześlicznych dywanów, tkanych niezmordowaną, a artystyczną dłonią cierpliwych mistrzów, tworzących cuda na chwałę Allacha. Wiją się i plączą zawiłe linje arabesków na ścianach, patrząc, jakby na zaklętą w kamień historję bajek z 1001 nocy, pełnych fantazji i tego genjuszu rasy, żądnej władzy i panowania, tak groźnej, fantastycznej i nieustępliwej panów tych wybrzeży.

Onieśmieleni wobec prawdziwego piękna, przechodzimy z sali do sali, z komnaty do komnaty, a strażnik tych skarbów cichy i pełen dystynkcji wskazuje nam drogę.

Oddawsy należny hołd ubiegłym stuleciom, wyruszamy do miasta **zakosztować w dawnej stolicy Turcji słynnej kawy tureckiej.** Siadam przy małym stoliku i zamawiam kawę. Nie śpiesząc się, wraca po chwili ten syn Wschodu, niosąc filiżankę tego pysznego aromatycznego płynu barwy ciemno-tłusto-bronzowej.

O rozkoszy! Siedzisz, pijąc kawę turecką, paląc wonne papierosy, przed tobą **gwarny ruchliwy tłum Wschodu, zgiełkliwie zachwalający swe towary, roznoszone na zawieszonych na ramionach kramikach,** rozwożone na małych wózeczkach, lub stojące pod cieniem drzew na straganach; za tobą meczet, wznoszący w błękitne rozsłonecznione niebiosa swe koronkowe minarety, a obok studnia, przy której obmywają swe grzechy, wchodzący do meczetu wyznawcy Allacha.



Wejście do Seraju.

I tak **płyną obok ciebie powolne niezliczone godziny Wschodu.** Pijesz jedną kawę, potem drugą, trzecią, jesz jakieś słodycze rochatłukumy, sorbety, palisz tytoń turecki, kupujesz na nic ci niepotrzebne przedmioty, przyjmujesz od starego Turka „ofiarowany" za funta amulet z szklanych paciorków, dajesz sobie oczyścić raz jeszcze przed chwilą czyszczone pantofle i zwolna wchłania cię wszechpotężny czar tego życia, a zwykłe troski twe zdają ci się nic nieznaczącemi.

Będąc w Konstantynopolu postanowiliśmy stanąć własną stopą na brzegu azjatyckim **zwiedzić Skutari i Wyspy Książęce.** Motorówka przewozi nas na drugi brzeg i wąskiemi i krętemi ulicami pniemy się pod górę, skąd mamy zamiar obejrzeć panoramę wiecznego miasta — Konstantynopolu.

Jesteśmy **w Azji, niczem nie różniącej się od tej Europy, z drugiego brzegu Bosforu.**

Ze Skutari, obładowani arbuzami i różnemi smakołykami egzotycznego pokroju jedziemy na **zwiedzanie cmentarzy w Hajdar-Pasza, mijając po drodze wspaniały dworzec kolei bagdadzkiej.** Na tym cmentarzu leżą przecież zwłoki naszego dyktatora powstania styczniowego, **gen. Langiewicza,** ale gdy odczytywałem angielski napis na płycie grobowej, umieszczony tam przez jego żonę Angielkę, zrobiło mi się strasznie smutno, że myśmy o nim nie pamiętali.

Szybka motorówka, skierowana w stronę Wysp Książęcych (Printcipo) zielonemi wzgórzami, wyrastających z lazurowych wód morza Marmara, z ich uroczemi willami, tonącemi w zieloności ogrodów, zawozi nas na najpiękniejszą z nich Buyukodę. Gorące słońce południa zlewa na nas swe dobroczynne ciepło; zażywamy przeto słonej kąpieli, „słono" też za nią płacąc.

Nieubłagany czas nie czeka — **pora odjazdu.** Z żalem żegnamy te urocze zakątki i wracamy **do Konstantynopola, by wyruszyć już w nasze rodzinne strony.**

W porcie w Konstantynopolu zastajemy s. s. Polonję, witamy ją więc głośnemi okrzykami, a będącym tuż za nami **Bułgarom tłumaczymy, że to nasz najmniejszy polski statek.**

Syci wrażeń, załatwiamy nasze ostatnie zakupy, wsiadamy na okręt, aby poprzez malowniczy Bosfor i morze Czarne wrócić do Warny, skąd drogą już lądową wrócić do kraju.

Choć z żalem żegnałem te strony, jednak **pełen jestem nadziei, że kiedyś je jeszcze zobaczę.** Powoli z oczu znika nam panorama zgiełkliwego Stambułu, błyszczące w blaskach zachodzącego słońca półksiężyce minaretów, a w uszach po dziś dzień brzęczy stłumiona dystansem **pieśń Muezzina, zwołującego wiernych na modlitwę.**

W. K.

KONIEC.

Nędza kołchozów sowieckich.

Komuniści chcą wykorzenić przyzwyczajenie do własności.

Pomimo bliskości granicy i częstych wycieczek, wszelka wiadomość, która przedostaje się z Sowietów, budzi zaciekawienie, nosząca charakter egzotyki. Egzotyka ta jednak najczęściej nosi ciemne tony. — Wszyscy, którym się udało z kraju budującego się socjalizmu przedostać do państwa kapitalistycznego, jednogłośnie twierdzą jedno, że **panuje tam głód.**

Niedawno przybyła do Wilna z okolic Mińska niejaka p. Rokiecka, która w „Białoruskiej Krynicy“ drukuje swe wrażenia z pobytu w sowchozie Widagorszczy pod Mińskiem. Oto co pisze autorka:

Ludzie nie lubią bolszewizmu i dobrowolnie nie idą do kołchozów. **Do kołchozów z własnej woli wstępują tylko pijacy i leniuchy.** Lepszych gospodarzy, t. j. takich, którzy posiadali w swych gospodarstwach dobre bydło, mieli chleb i dobre zabudowania, mianowano „kułakami“, a potem gdzieś daleko wysłano. Od r. 1930 wysyłano z Białorusi na Syberję i na Ural wszystkich aktywniejszych i rozumniejszych Białorusinów, którzy posługiwali się językiem białoruskim i chcieli, aby włościanie posiadali własną ziemię. Razem z nimi wysyłano wszystkich **„kułaków“ i „podkułaczników“.** Zdarzało się, że pędzono na dworzec kolejowy celem transportowania na wygnanie olbrzymie partje. **Obecnie na folwarkach i we wsiach niema samodzielnych gospodarzy.** Pozostały tylko kołchozy, sowchozy we dworach i biedota włościańska. Ziemia owych „kułaków“ i „podkułaczników“ leży odłogiem, a zabudowania ulegają stopniowemu zniszczeniu.

Do dworu, do kołchozu, przyjmują tylko pochodzących z biedoty, lecz w istocie innych niema. **Pozostała już tylko biedota.** Chleba niema we dworze kołchoznym, ponieważ stamtąd wszystko zabiera rząd w postaci podatków, niema go i we wsi, ponieważ biedak na indywidualnej gospodarce powinien płacić rządowi podatek jeszcze większy. Więc i „biedniaki“ **wyrzekają się ziemi i usiłują wstąpić do sowchozu,** gdzie warunki życia są lepsze, niż w kołchozie. W kołchozie bowiem wszyscy przymierają głodem, ponieważ, gdy podzielą zboże, które pozostało im od podatku w naturze, to nie wiadomo, co z niem zrobić, bo przeżyć tem zupełnie jest niemożliwe.

W sowchozie nieco inaczej. Sowchoz, jest to **rządowy dwór.** Tam ludzie pracują, jak dawniej pracowali parobki. Tym robotnikom-parobkom płacą stałą ordynarję i wobec tego tam jest lepiej, niż w kołchozach, gdzie urodzaj po oddaniu rządowi olbrzymiej, przypadającej mu daniny, jest dzielony.

Ale i w sowchozach jest źle. Starzy, którzy w tym dworze za carskich czasów byli parobkami u pana, powiadają, że wtedy było lepiej. Wtedy pan wydawał ordynarję, trochę płacił pieniędzmi, pozwalał posiadać krowę, którą się pasło i karmiło we dworze, a świń i kur parobkowi wolno było mieć, ile tylko chciał. Teraz tego nie wolno. Otrzymałeś ordynarję — i dość, więcej nic nie wolno, aby **wykorzenić przyzwyczajenia do własności.**

Wobec tego nikt nie lubi bolszewików i ich porządków. To też zdarzają się i sabotaże. Dwa lata temu w sowchozie hodowli świń we dworze Widohorszczy **jednej nocy otruto 1.500 wykarmionych świń.**

Ostatniemi czasy bolszewicy dali się we znaki ludności swemi paszportami. **Paszporty wydawane są przez GPU, a wydają je tylko „prawomyślnym“.** Ten kto otrzymał paszport, jest człowiekiem szczęśliwym, kto zaś nie posiada paszportu, ma prawo zamieszkiwania tam tylko, gdzie mu GPU wyznaczy. Z Białorusi, szczególnie z Mińska i z okolic całemi partjami wysyłano ludzi. Bywały wypadki, że **ci co nie otrzymali paszportu, topili w rzece swe dzieci i sami się topili.**

Po wysłaniu białoruskich „kułaków“, „podkułaczników“ i nieposiadających paszportów, **wsie białoruskie opustoszały.** Po miasteczkach błąkały się gromady małych dzieci, szukając żebraniną pożywienia. — Dzieci takich było dużo i w Mińsku. Robotnicy powiadali, że są to dzieci kułaków i bezpaszportnych...

Takiemi prostemi słowy opowiada autorka o życiu w krainie wschodzącego socjalizmu. — Opowieść pełna grozy.

Na rynku dewiz.

Warszawa, (PAT) W dniu dzisiejszym na giełdach walutowych panowała tendencja mocniejsza dla dewiz na Nowy Jork, Londyn i Berlin. Dewizę na Nowy Jork notowano: w Warszawie 5,23¼ wobec 5,21¾ w dniu wczorajszym, w Zurichu 3,03½ wobec 3,02½, w Paryżu przy otwarciu 15,02 wobec 14,98¼ przy wczorajszem zamknięciu. Dewizę na Londyn notowano: w Warszawie 26,16 wobec 26,08, w Zurichu 15,17½ wobec 15,11½, w Paryżu przy otwarciu 75,05 w porównaniu z 74,90 przy wczorajszem zamknięciu. Wreszcie dewiza na Berlin pozostała w Warszawie bez zmian na poziomie 209,75, w Zurichu zwyżkowała z 121,35 do 121,70. W Paryżu przy otwarciu notowano ją 604. Zwyżkę dolara tłumaczy się m. in. zapowiedzią konwersji i dalszych operacyj finansowych w Stanach Zjednoczonych, które to zapowiedzi zostały zrozumiane jako wykluczające możliwość manipulacyj dolarem w najbliższym czasie.

Inne dewizy poważniejszych zmian nie wykazują.

Przemycał czerwońce z Polski

do Rosji sowieckiej.

Burzliwa karjera żydka Ajzyka.

Warszawa, (Tel. wł.) W przyszłym miesiącu odbędzie się ciekawa rozprawa sądowa o przemyt czerwońców z Polski do Rosji sowieckiej. W sprawie tej oskarżony jest b. kurjer dyplomatyczny Wytwicki, woźny poselstwa polskiego w Moskwie Olszewski i zły duch przemytników niejaki Ajzyk Selcowski, żyd.

Proceder ten był bardzo intratny. Kurs czerwońców w Rosji był ośmiokrotnie wyższy od czerwońca poza granicami państwa. W Rosji bowiem kurs ten ustalony jest przymusowo, gdzieindziej zaś odpowiada faktycznej sile nabywczej waluty.

Sprawa ta zapowiada się ciekawie ze względu na zagadkową osobę Selcowskiego, który finansował całą akcję. Podobno należał on do niedawna do najbardziej zakonspirowanej organizacji sowieckiej t. zw. „Komitetu Rozkładu“. Celem tej organizacji była dążność do wprowadzenia rozkładu moralnego i społecznego w krajach europejskich i ułatwianie w ten sposób działalności rewolucyjnej. Organizacja ta zajmuje się również działalnością szpiegowską.

Selcowski został z komitetu usunięty i w związku z tem podjął się przemytu czerwońców. Możliwe jest jednakże, że w grę tu wchodzą i momenty prowokacji z jego strony.

Ten rycerz ciemnych interesów jest zamieszany również w drugą aferę, a mianowicie przemycał on narkotyki do Polski i był w kontakcie z niejakim Mendlem Rabbi, ten zaś był w kontakcie z królem handlarzy narkotykami, Halpernem.

W sprawie tej powołano kilkunastu świadków. (r)

Prymas Polski w Seminarjum Zagranicznem

w Potulicach.

Ostatnia wizyta przed wyjazdem ks. Prymasa za Ocean

W dniach 11 i 12 bm. J. E. ks. kard. Hlond bawił w Seminarjum Zagranicznem w Potulicach, ażeby pobytem swym zapalić serca tych, którzy kiedyś wyruszą do naszych wychodźczych tułaczy. Poszło 180 wychowanków Seminarjum z szczerym entuzjazmem witało swego najdroższego ojca i założyciela. W powitalnem przemówieniu jeden z wychowanków przedstawiciel najmłodszego „trzeciego bataljonu“ wyraził uczucia nurtujące w sercach potulickich Bożych podchorążych. Dostojny Gość zwiedził warsztaty, budujący się dom przemysłowy, pomnik Najśw. Marji Panny, Królowej Wychodźtwa Polskiego. Po południu J. E. wygłosił piękną konferencję do swych synów duchownych i zakończył ją słowami następującemi:

„Seminarjum Zagraniczne to najmłodsza latorośl w Kościele Bożym. Około tego waszego zgromadzenia skupia się sympatja całego narodu, Kościoła, świata katolickiego. Ilekroć jestem w Rzymie, Ojciec św. z ojcowską troskliwością o was się wypytuje. Ale jesteście też na oczach Boga. Bóg na was patrzy... Nie zawiedźcie nadziei w was pokładanych a Opatrzność Boska zawsze będzie z wami. W tej myśli czule wam błogosławię“.

Nazajutrz rano msza św. Klerycy przyjmują z rąk ks. Prymasa komunję św., a po południu wśród huku trąb i gromkiego „plurimos annos“ Dostojny Gość opuszcza potulickie ustronie. Jak widać J. E. ks. Prymas ojcowską opieką otacza swoje wielkie dzieło. Była to jakby wizyta pożegnalna, gdyż ks. Prymas 18. bm. wyjeżdża za Ocean na kongres eucharystyczny do Buenos Aires w odwiedziny do polskiej braci wychodźczej.

Niezwykłe zajście w sali sądowej.

Groźny awanturnik zamierzał rzucić się z drugiego piętra na bruk.

Przed sądem okręgowym w Toruniu stanął niejaki Edward Wiśniewski, pochodzący z Chełmna, oskarżony o kradzież polną w maj. Ujście oraz o odgrażanie się nożem. Oskarżonego przetransportowano z więzienia z Grudziądza.

Z toku rozprawy wynikało, że Wiśniewski jest niebezpiecznym człowiekiem. W czasie zeznań posterunkowego Chmary z Chełmna, który stwierdza, że Wiśniewski jest znanym awanturnikiem, tenże robi uwagę, iż policja wrogo się do niego odnosiła. Gdy przewodniczący sądu zwraca mu uwagę na niestosowne zachowanie, Wiśniewski doskoczył błyskawicznie do okna, wybił pięścią dwie szyby i chciał wyskoczyć z II piętra na ulicę. Manewr ten jednak mu się nie udał, bo posterunkowy zdołał go na czas przytrzymać.

Po tej awanturze zeznawał jeszcze właściciel majątku Ujście p. Jeske, który stwierdził, że oskarżony gospodarzył się w jego ogrodzie, jak u siebie i dla całej okolicy był niebezpiecznym osobnikiem. Przewodniczący zarządził przerwę rozprawy i polecił awanturnika natychmiast izolować w osobnej celi więziennej. Ponieważ Wiśniewski w dalszym ciągu rzucał się w celi, przeto sąd zarządził umieszczenie go w więzieniu, a rozprawę odroczył do 21. bm. godz. 13.

Krwawa sobota w Grudziądzu.

Bójka i awantury na zabawie pracowników Pe-Pe-Ge.

W sobotę w godzinach wieczornych odbywała się w salach Tivoli przy ul. Legjonów zabawa **robotników Pe-Pe-Ge.** Bawiono się ochoczo i wesoło w jak największym spokoju. Nagle około godz. 23 wtargnęło na salę **kilku pijanych awanturników, którzy zachowaniem swem wprowadzili wśród obecnych zamieszanie i hałas.** Komitet zabawy, nie chcąc dopuścić do awantur **wyprosił pijanych osobników z sali.** Po pewnym jednak czasie awanturnicy wtargnęli po raz drugi na salę, **demolując urządzenie lokalu.** Wówczas wywiązała się **krwawa bójka, która została zlikwidowana przez posterunkowych P. P.**

Okazało się, że kilka osób odniosło poważne rany. Między rannymi znajduje się niejaki **Jan Zawadzki, lat 25, zamieszkały przy ul. Kalinkowej 12, który otrzymał kłute rany nożem na całym ciele oraz doznał potłuczenia głowy.** Zawadzkiego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala miejskiego. Drugi osobnik, którego nazwiska nie zdołano stwierdzić, przewieziony również do szpitala, **nie odzyskał dotąd przytomności.** Na skutek zarządzenia policji zabawę rozwiązano o godz. 1,30.

Koniec Z. O. K. Z.

(PAT) W Katowicach obradowała Rada Naczelna Związku Obrony Kresów Zachodnich. Rada uchwaliła zwołać do Warszawy na dzień 18 i 19 listopada **zjazd delegatów** Związku Obrony Kresów Zachodnich z całej Polski. Na zjeździe tym uchwalony będzie **nowy statut,** którego projekt Rada jednomyślnie przyjęła. Projekt nowego statutu przewiduje szereg zmian. Między innemi zmianę nazwy Związku na **Polski Związek Zachodni oraz przeniesienie siedziby Zarządu Głównego i Naczelnej Dyrekcji z Poznania do Warszawy.**

Nowy balon stratosferyczny o dwóch powłokach.

Pomimo eksplozji balonu stratosferycznego czerwonej armji, już w niedługim czasie ten sam balon podejmie nową próbę. Armja czerwona skonstruowała dwie powłoki balonu na wypadek, gdyby jedna uległa zniszczeniu. Dowództwo nowego lotu, który ma się odbyć jeszcze we wrześniu, obejmie Jerzy Prokofjew. Ustanowił on już w 1933 roku rekord wysokości.

Golić brody lub płacić podatek!

Nowe prawo rumuńskie.

Bukareszt, Rumunja, we wrześniu. Żydowska agencja telegraficzna podaje wiadomość o nowem rozporządzeniu władz państwowych, przewidującem golenie bród pod groźbą płacenia podatku przez brodaczy. Odtąd **na noszenie brody trzeba mieć pozwolenie władz i płacić specjalny podatek.**

Umundurowani kurjerzy państwowi, obiegając konno wioski rumuńskie, obwieścili we wszystkich miejscowościach nową ustawę, zwoławszy ludność biciem w bębny na place publiczne. Ustawa między innemi opiewa:

„Noszenie bród wzbronione. Ci, którzy chcą nosić zarost na brodzie, muszą posiadać na to odpowiednie pozwolenie. Wszyscy, którzy noszą brody, gdy w ciągu tygodnia czasu ich nie zgolą lub nie postarają się o pozwolenia, **będą ogoleni przemocą i ukarani.“**

Nowa ustawa spowodowała popłoch wśród ludności żydowskiej, a szczególniej w kołach starozakonnych, którym prawa mojżeszowe zabraniają strzyżenia i golenia brody.

350 miljonów litrów wina

100 miljonów litrów piwa i 100 miljonów litrów gorzałki wypija się rocznie w Jugosławji.

Dr. Miłosz Powopicz wygłosił na zjeździe lekarzy referat, w którym wskazał na to, że **alkoholizm rozszerzony jest znacznie na wsi jugosłowiańskiej,** chociaż **lud jest biedny.**

Według obliczeń rocznie wypija się w Jugosławji 350 miljonów litrów wina, 100 miljonów litrów piwa i 100 miljonów litrów gorzałki. Wartość w pieniądzach tych skonsumowanych napojów alkoholowych wynosi 4—6 miljardów dynarów. Na jednego obywatela przypada przeciętnie 25 litrów wina (w Polsce tylko: 4 litra piwa!).

Dziennikarze angielscy organizują ochronę swego zawodu.

Berlin, (PAT) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Londynu, że na dorocznem posiedzeniu Instytutu Dziennikarskiego w Blackpoole przedstawiony został projekt **stworzenia państwowej organizacji dziennikarzy angielskich.** Projekt ten idzie w tym kierunku, aby **jedynie dziennikarze zawodowi, którzy muszą być wpisani do państwowych rejestrów, mogli używać miana „dziennikarza“.**

Rejestracja dziennikarzy byłaby kontrolowana przez odpowiedzialną komisję, która ze swej strony pozostawałaby pod nadzorem rządu. Zadaniem tej komisji byłoby ustalanie komu przysługuje prawo do umieszczenia go w rejestrach dziennikarskich.

Dział Gospodarczy

Poznańskie i Pomorze najwięcej wywożą masła zagranicę.

Największym odbiorcą masła polskiego są Niemcy. Ciekawe szczegóły o eksporcie masła.

Warszawa. (PA) Badanie masła eksportowego przeprowadzane jest przez specjalne zakłady, które podlegają perjodycznej lustracji Instytutu Przemysłu Fermentacyjnego i Bakterjologji Rolnej, sprawującego nadzór z ramienia Min. Rolnictwa i Ref. Rolnych. Wyniki badań z okresu gospodarczego rocznego (od 1 maja 1933 r. do 30 kwietnia 1934 r.) tego Instytutu przedstawiają się jak następuje:

W okresie sprawozdawczym zgłoszono do eksportu 2.179.492 kg. masła; **największe stosunkowo natężenie przypada na lipiec** (369.833 kg.), by w grudniu spaść do wysokości zaledwie 42.704 kg. Jeśli chodzi o miejsca produkcji masła — to w eksporcie **partycypowało 11 województw**, przyczem prawie ¾ **(74,05%) przypada na masło z województw poznańskiego i pomorskiego**, 17,22% z województw Małopolski Wschodniej i Zachodniej, 0,97% z województw centralnych (warszawskie, łódzkie i kieleckie) oraz 0,22% z województw wschodnich (wileńskiego i wołyńskiego); natomiast województwa: białostockie, lubelskie, poleskie, nowogródzkie i śląskie masła wogóle nie eksportowały. Z ogólnej ilości masła, zgłoszonego do eksportu — 93,04% przypada na masło, wyprodukowane w mleczarniach z bezpośrednim przeznaczeniem na eksport, 6,96% masła pochodzi z t. zw. zakładów przeróbczych, czyli powinno być zaliczane do t. zw. blendy.

Ilości masła, zgłoszone do wywozu, nie odpowiadają ilości masła eksportowanego, ponieważ **pewien odsetek bywa zwykle dyskwalifikowany** przez zakłady badania masła eksportowego; jest to połączone z odmową wydania zaświadczenia na wolny od cła wywóz. W okresie sprawozdawczym **zdyskwalifikowano ogółem 96.986 kg.**, czyli 4,4% ogólnej ilości masła zgłoszonego do wywozu. **Największy stosunkowo odsetek zdyskwalifikowanego masła przypada na woj. warszawskie** (9,7%), następnie pomorskie (7,5%) i poznańskie (5,4%).

Jeśli chodzi o stronę organizacyjną eksportu, to eksportem zajmowało się **81 eksporterów**, podzielonych na 5 następujących grup: 1) mleczarnie, zrzeszone w związkach spółdzielczych (33 eksporterów), 2) mleczarnie niezrzeszone (prywatne i spółdzielcze „dzikie" — razem 29 eksporterów), 3) mleczarnie o nieustalonej przynależności (9 eksporterów, 4) firmy prywatne (4), 5) związki spółdzielcze oraz centrale handlowe (6). Jeśli chodzi o procentowy udział tych grup w eksporcie, to pierwsze miejsce zajmuje grupa 5-ta (87,4%), drugie — grupa 1-sza (4,7%), następne — grupa 2-ga (4%), 4-te — grupa różnych firm prywatnych (3,6%) i wreszcie ostatnie — grupa mleczarń nieustalonych (0,3%).

Nowy system emerytur państwowych.

Ukazała się w druku praca p. Wiktora Kościńskiego, naczelnego dyrektora Państwowego Zakładu Emerytalnego, poświęcona omówieniu nowego systemu emerytur państwowych. W pracy tej omówione zostały szczegółowo zakres działania i organizacja Państwowego Zakładu Emerytalnego, postępowanie przy przyznawaniu, wymiarze i wypłacaniu świadczeń emerytalnych, przepisy dotyczące nadzoru państwowego nad Zakładem, zasady pomocy władz, instytutu, przedsiębiorstw państwowych i samorządowych oraz instytucyj ubezpieczeń społecznych, przepisy przejściowe, dotyczące okresu wstępnej organizacji zakładu oraz pierwszych okresów jego działalności, wreszcie przepisy finansowe dla Państwowego Zakładu Emerytalnego.

Praca dyr. Kościńskiego szczegółowo oświetla doniosłe dzieło reformy systemu finansowego emerytur państwowych i pozwala dokładnie zapoznać się z zasadami organizacji i funkcjonowania zakładu, co jest koniecznem, aby móc sobie zdać sprawę z warunków jego działalności.

Izby Rolnicze kosztują 8 miljonow zł.

Budżety izb rolniczych na r. 1934/35 są pierwszemi budżetami, jakie rady poszczególnych izb uchwaliły na okres całoroczny, w przeciwstawieniu do budżetów z r. 1933/34, które składały się z budżetów miesięcznych opracowanych przez komisarzy izb i zatwierdzanych przez wojewodów, oraz z budżetów uchwalanych przez rady izb po ich ukonstytuowaniu się na czas kilku końcowych miesięcy okresu budżetowego.

Budżety na bieżący okres obrachunkowy zostały złożone za pośrednictwem wojewodów w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych do zatwierdzenia i były poddane przez ministerstwo szczegółowej analizie, a po przedyskutowaniu z prezesami i dyrektorami biur izb rolniczych oraz uzgodnieniu z nimi zaprojektowanych poprawek, zostały przez ministra rolnictwa i reform rolnych zatwierdzone.

Izby rolnicze uchwaliły swe budżety w łącznej sumie po stronie dochodów 8.307.035 zł 51 gr i po stronie wydatków — 8.380.718 zł 63 gr, przy zamknięciu budżetów niedoborem w łącznej sumie 53.682 zł.

Najmniejszy budżet po stronie dochodu posiada Poleska Izba Rolnicza, a mianowicie 219.271 zł, największy zaś w sumie 2.045.195 zł — Izba Rolnicza Wielkopolska. Na drugiem miejscu po wielkopolskiej pod względem wysokości i dochodów znajduje się Pomorska Izba Rolnicza, na trzeciem zaś — Warszawska.

Na wytwórczość roślinną stosunkowo najwięcej poświęca Izba Rolnicza Wołyńska, przeznaczając na ten cel 57.79 proc. wydatków na działalność fachową, najmniej, a mianowicie 10,34 proc. Poleska Izba Rolnicza. Na wytwórczość zwierzęcą najwięcej, bo 56,31 proc. Białostocka Izba Rolnicza, najmniej zaś, gdyż 17,35 proc. Izba Rolnicza Wołyńska. Na leśnictwo największą pozycję, a mianowicie 5,49 proc. poświęca Izba Rolnicza Łódzka, a najmniej, gdyż 0,21 proc. Izba Rolnicza Wołyńska.

Równowaga budżetów izb rolniczych, osiągnięta dzięki zmianom, wprowadzonym do zatwierdzonych budżetów w dziedzinie wydatków zwyczajnych w odniesieniu do ogólnej sumy wydatków, będzie osiągnięta przez uruchomienie częściowe rezerw poszczególnych izb.

Sowiecka aukcja futrzarska w Lipsku.

Po dłuższej przerwie odbędzie się znów w Lipsku w dn. 26 bm. sowiecka aukcja futrzarska. Na sprzedaż wystawione będą skóry, wartości 2,5 milj. RM., z czego 45% stanowić mają skóry surowe, 55% zaś skóry wyprawione.

Pogarszanie się bilansu handlowego Włoch.

Wartość importu do Włoch wynosiła w sierpniu bm. 523.939.995 lirów, a eksportu 411.548.570 lirów. W sierpniu ub. r. odnośne cyfry wynosiły: 531.885.489 lirów i 459.571.740 lirów. Ujemne dla Włoch saldo wyniosło w sierpniu b. r. 112.391.428 lirów.

W okresie pierwszych 8-iu miesięcy br. wartość importu do Włoch wyniosła 5.090.546.165 lirów, a eksportu 3.434.878.926 lirów. Ujemne saldo bilansu handlowego za okres pierwszych 8-iu miesięcy br. wynosiło zatem 1.655.667 tys. lirów, podczas gdy w analogicznym okresie br. było znacznie mniejsze i wyrażało się sumą 950.146 tys. lirów.

Marka niemiecka powróciła do normalnego stanu.

W ostatnich dniach zauważyć można na giełdach zagranicznych mocną tendencję dla marki niemieckiej. Ostatnio notuje się markę niemiecką na giełdzie warszawskiej 211,25 zł, czyli że marka wróciła niemal do swego stanu normalnego.

Liczba bezrobotnych w Niemczech dalej spada.

Liczba bezrobotnych w Niemczech wyniosła z początkiem września rb. 2.398.000 osób, czyli spadła w ciągu sierpnia o dalsze 28 tys. osób.

Bezrobocie w państwach Europy.

Liga Narodów w ostatnim biuletynie statystycznym podaje liczby bezrobotnych, zanotowane na dzień 1 czerwca br. w krajach europejskich. Ażeby zorjentować się, jak wzrosło, względnie spadło bezrobocie w poszczególnych państwach, przytaczamy w nawiasach liczby bezrobotnych, zarejestrowanych w ub. r. Stan bezrobocia w kolejności od najwyższego poziomu do coraz niższych przedstawia się następująco:

Niemcy — 3.260.862 (5.038.640), Anglja — 1.813.550 (2.128.614), Włochy — 995.548 (1.000.128), **Polska — 388.297 (258.599)**, Austrja — 375.733 (391.844), Francja — 354.694 (307.725), Czechosłowacja — 273.418 (264.530), Belgja — 182.561 (180.143), Holandja — 160.560 (163.112), Danja — 96.590 (100.547), Węgry — 52.575 (65.794), Łotwa — 10.142 (10.377), Finlandja — 9.042 (13.082), Estonja — 3.530 (4.858).

Przyjąwszy rok ubiegły za 100, **liczba bezrobotnych powiększyła się w: Polsce do 150, Francji — 115 i Czechosłowacji — 103**, natomiast **zmniejszyła się w: Austrji do 96, Danji — 96, Anglji — 85, Estonji — 73, Finlandji — 69 i Niemiec — 65;** we Włoszech, Belgji i Holandji wahania są nieznaczne, poziom bezrobocia utrzymał się na niewiele zmienionych wysokościach.

Warto zaznaczyć, że niekorzystny dla Polski stosunek zmalał ostatnio bardzo, gdyż liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w dniu 1 bm., wynosi 288.488 osób, czyli zmniejszenie wyraża się liczbą prawie 100.000 osób w ciągu 3-ch miesięcy.

Pożyczka Narodowa przyniosła 330 miljonów złotych.

Wpływy z subskrypcji Pożyczki Narodowej wyniosły na dzień 12 września 1934 r. włącznie kwotę zł 330.296.650,12. Ogólna suma wpływów z subskrypcji będzie ustalona po uskutecznieniu wszystkich przelewów z placówek subskrypcyjnych. Ostatnio została wydana broszura p. t. „Co każdy wiedzieć powinien o zasadach obrotu obligacjami Pożyczki Narodowej", zawierającą zbiór wszystkich przepisów prawnych i instrukcyj, dotyczących zasad obrotu, przelewu, częściowego skupu i zastawu obligacyj Pożyczki Narodowej. Z uwagi na to, że znajomość przepisów prawnych chronić będzie najszersze warstwy subskrybentów od ewentualnych strat przy obrocie obligacjami, należy uznać za rzecz wskazaną, by zainteresowani, a zwłaszcza instytucje finansowe i organizacje, dokonywujące operacje obligacjami Pożyczki Narodowej, zaopatrzyły się we wspomnianą broszurę, którą nabyć można we wszystkich księgarniach.

Plebiscyt o ubezpieczeniach społecznych.

Jest w Polsce przeszło półtora miljona pracowników, ubezpieczonych w 67 ubezpieczalniach. Zapowiadana reforma ubezpieczeń społecznych ich właśnie interesuje.

Unja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, aby usłyszeć zdania i opinje szerszych rzesz ubezpieczenionych, zorganizowała specjalny plebiscyt, który trwać będzie od 17 do 28 września rb.

Każdy ubezpieczony otrzymuje kartkę, z następującemi pytaniami:

1) czy dla prawidłowego funkcjonowania instytucyj ubezpieczeń społecznych niezbędne jest zachowanie w nich zasad samorządu?

2) czy zachowanie odrębności ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych jest konieczne?

3) czy pożądane jest zmniejszenie składek na ubezpieczenie emerytalne i na wypadek braku pracy — kosztem obniżenia świadczeń emerytalnych i zasiłków na wypadek braku pracy?

4) czy jest uzasadnione społecznie dalsze ograniczanie pomocy lekarskiej dla ubezpieczonych i ich rodzin?

5) w jaki sposób usprawnić działalność instytucyj ubezpieczeniowych społecznych?

Odpowiedzi krótkie i zwięzłe na kartce, lub umotywowane w liście, należy kierować do Komitetu Plebiscytowego Ubezpieczeń Społecznych — w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej 87 m. 4.

Jak się przedstawiają dochody i wydatki budżetowe.

Od kwietnia do końca sierpnia.

W tych dniach zakończone zostały zestawienia kas skarbowych, z których wynika, że wydatki budżetowe w sierpniu rb. wyniosły 172,6 miljn. zł, a dochody łącznie z wpływami z Pożyczki Narodowej wyniosły również sumę 172,6 miljn. zł.

Dochody z danin i monopolów były w sierpniu rb. niższe niż w sierpniu r. ub., do czego przyczynił się spadek wpływów z monopolów o 5 miljn. zł. Natomiast wpływy z danin publicznych wykazały wzrost w stosunku do sierpnia r. ub. o 400 tys. zł.

Wydatki, zgodnie z przyjętą zasadą nieodkładania w r. b. budżetowym wydatków na później, t. j. na okres pomyślniejszy dla skarbu pod względem dochodowości, — utrzymały się na poziomie około 172 miljn. zł tak, jak w miesiącach poprzednich. Ogółem wydatki od kwietnia rb. do sierpnia rb. (włącznie) wyniosły 857,9 miljn. zł, a więc o 21 miljn. zł więcej niż w analogicznym okresie r. ub., czyli o 2,51 proc. więcej.

Dochody skarbu w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy rb. budżetowego wyniosły 857,9 miljn., licząc razem z wpływami z Pożyczki Narodowej, a więc o 136,3 miljn. zł więcej niż w analogicznym okresie r. ub. Po wyeliminowaniu wpływów z Pożyczki Narodowej, dochody skarbu od kwietnia do sierpnia rb. włącznie wyższe są w tym roku o 1,8 miljn. zł od wpływów w r. ub.

Polskie jaja na rynku angielskim.

W ciągu pierwszego tygodnia września nastąpiła na angielskim rynku jajczarskim pewna stabilizacja cen, z tem jednak, że towar duński i holenderski uzyskał ceny podwyższone. Za towar polski pełną cenę płacono jedynie za jaja ze świeżych transportów, natomiast towar pozostający na składach z tygodnia poprzedniego, sprzedawany był z ustępstwem do 6 pensów. Zapasy w magazynach dokowych zmniejszyły się o około 50% w porównaniu z ilościami jaj polskich, jakie znajdowały się na składach. W związku z tem spodziewana jest poprawa konjunktury w tygodniu bieżącym.

Bydgoska firma „Bacon-Export Gniezno" rozbudowuje się.

Bydgoska firma „Bacon-Export, Gniezno S. A." przystąpiła do uruchomienia oddziału swych przedsiębiorstw w Łucku na Wołyniu. Dotychczas uruchomiony został eksport jaj na rynki zachodniej i południowej Europy. W budowie znajduje się rzeźnia, chłodnie oraz fabryka konserw mięsnych. Zamierzone inwestycje kosztować będą prawie miljon zł. Powstanie tego rodzaju przedsiębiorstwa przyczyni się niewątpliwie do podniesienia hodowli na kresach wschodnich i poprawy ogólnego bilansu gospodarczego.

Nadspodziewane zbiory w Niemczech.

Intensywna gospodarka dobre daje rezultaty.

Na podstawie sprawozdania urzędowego, tegoroczny zbiór zbóż w Niemczech szacowany jest w początku września rb. na 20,52 milj. ton, czyli o 873 tys. ton więcej niż szacunku lipcowego. Szczegółowe dane są następujące (milj. ton): zbiór pszenicy 4,51, żyta 7,56, jęczmienia 3,12, owsa 5,33. Dane te odpowiadają następującej przeciętnej z hektara (w q.): pszenica 19,9, zyto 16,8, jęczmień ozimy 22,0, jęczmień jary 18,5, owies 16,9. W porównaniu z szacunkiem lipcowym **większym okazał się przedewszystkiem zbiór pszenicy.**

Tegoroczne zbiory w Niemczech są w ten sposób naogół większe od przeciętnej dziesięcioletniej (1924—1933). W szczególności urodzaj zbóż chlebowych jest wyższy o 5,9%, jęczmienia wyższy o 6,4% i tylko zbiór owsa jest mniejszy o 16,4%. Intensywne **popieranie przez rząd uprawy nasion oleistych oraz roślin włóknistych,** doprowadziło do wzrostu powierzchni uprawy w porównaniu z poprzednim rokiem — przeszło 5 razy oraz do przeszło 6-krotnego wzrostu zbiorów. Zbiór lnu jest stosunkowo mniejszy od zeszłorocznego, ale, w związku z bardzo poważnym wzrostem powierzchni uprawy, wzrósł on w liczbach bezwzględnych o 66%.

Niespodziewane transakcje na Targach Wschodnich.

Wielkie zainteresowanie Targami Wschodniemi zagranicą.

Wobec pogłosek, jakoby Targi Wschodnie miały być przedłużone, Dyrekcja Targów Wschodnich wyjaśnia, że termin ich zamknięcia w dniu 16 bm. zostanie bezwzględnie dotrzymany.

Teren Targów Wschodnich w ostatnich dwóch dniach zapełnił się szczelnie publicznością. Szczególnie liczne wycieczki z poza Lwowa w ilości łącznej ponad 6.000 osób przesunęły się ub. niedzieli dnia 16 bm. przez plac Targów Wschodnich. Tak silny ruch zamiejscowych, jak i obcokrajowców, którzy zjeżdżają do Lwowa na tegoroczne Targi, świadczy o wielkiem zainteresowaniu, jakie one obudziły w całym kraju i zagranicą. Szeregu poważnych transakcyj dokonano ponownie w dziale drzewnym i maszynowym. M. in. zwiedził w niedzielę Targi przedstawiciel znanej fabryki maszyn Rochdan w Anglji p. Paul Grené, który nawiązał kontakt handlowy z tutejszemi firmami.

Z wielkiem zainteresowaniem zwiedzał również Targi radca handlowy ambasady król. Italji, dr. Franco Pietrabissa, oraz radca Ministerstwa Przemysłu i Handlu dr. Stoga. Wśród szeregu obcokrajowców przybyło do Lwowa również dwóch kupców z Kanady.

Nieustannem powodzeniem na Targach cieszy się **pokaz smażenia ryb morskich,** który gromadzi liczne panie domu, oraz ciekawie przeprowadzany proces tłoczenia wina z winogron Zaleszczyckich.

Jak nas informowano, wszyscy wystawcy są z tegorocznej kampanji ogromnie zadowoleni, a szereg z nich dokonał nadspodziewanych transakcyj.

Poważne zamówienia poczynili reprezentanci poszczególnych miast, którzy z okazji Targów obradowali w ostatnich dniach we Lwowie.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 18 września 1934 roku.

KALENDARZYK.

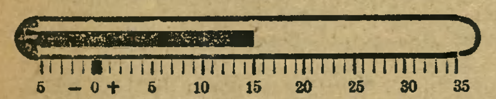
Dziś: Józefa z Kupertynu.
Jutro: Januarego b. i Tow. mm.
Wschód słońca o godzinie 5.40.
Zachód słońca o godzinie 18.08.

Stan pogody

Przejściowy wzrost zachmurzenia z możliwością przelotnych deszczów. Rano mgła. Słabe wiatry z kierunków południowych.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa obrazów Leona Dołżyckiego i Józefa Krzyżańskiego.

DYŻURY NOCNE APTEK
od 17—23 września 1934 r.
1) Apteka Piastowska.
2) Apteka pod „Orłem".

Wypożyczalnia książek „LEKTURA" przy ul. Gdańskiej 54, wypożycza książki na prowincję, jak również i dla wyjeżdżających na wywczasy letnie.

Z TEATRU MIESKIEGO.

„PIENIĄDZ TO NIE WSZYSTKO" — ta dewiza stała się hasłem wszystkich teatromanów bydgoskich, którzy dążą do teatru, by w myśl tytułowego aforyzmu i wskazania nabyć bilety na to świetne przedstawienie, albowiem „pieniądz to nie wszystko". Humor i radosna pogoda w życiu są tem, co najważniejsze, a że faktomontaż ten jest rozsadnikiem takiego właśnie życiowego optymizmu, że co chwila eksplodują bomby śmiechu, że widza zaopatruje w zapas humoru na długi okres czasu, więc nie dziw, że każde przedstawienie tej wybornej komedji publiczność oklaskuje burzliwie.

We wtorek i środę na afiszu **„PIENIĄDZ TO NIE WSZYSTKO".**

W przygotowaniu **„ZEMSTA"** Fredry.

— Na wiadomość o zwycięstwie polskiem w Challenge'u bydgoska firma „Zap" Zakłady Przemysłowe S. A. przekazała telegraficznie Aeroklubowi Polskiemu w Warszawie 100 złotych na cele organizacji Challenge'u w r. 1936. Czyn piękny i godny naśladowania.

Kalendarzyk zebrań Ch. D.

CHRZEŚC. DEM. KOŁO ŚRÓDMIEŚCIE.

Plenarne zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 22 września 1934 r., o godz. 19.30 w hotelu Lengning, ul. Długa.

Porządek obrad powyższego zebrania przewiduje m. in. referat **p. redaktora Strąbskiego pt.: „Sytuacja Polski w polityce zagranicznej".**

Z powodu tak ważnego tematu, uprasza się o gremjalne przybycie. — Uprasza się o zabranie legitymacji.

ZARZĄD.

Tajemnicze strzały rewolwerowe zmąciły ciszę nocy

Na dachu 3-piętrowej kamienicy postrzelono śmiertelnie 19-letniego włamywacza.

(Reportaż własny „Dziennika Bydgoskiego".)

(kj) Chłodna noc wrześniowa. Bydgoszcz otulona woalem ciemności pogrążona jest już we śnie. Zegar na kościele Jezuickim wydzwania monotonnie godzinę 12-tą. Północ. Stary Rynek w blado-żółtem świetle gasnących już latarni gazowych wygląda

PONURO I TAJEMNICZO.

Życie na obszernym i tak ruchliwym w dzień placu targowym zupełnie już zamarło. Tylko nieliczni spóźnieni przechodnie, wracający z różnych nocnych lokali rozrywkowych, od czasu do czasu napełniają go **gwarem stłumionych rozmów.**

Mija kwadrans za kwadransem, minuta za minutą... Zegary wybijają godzinę pierwszą... I znowu mija 30 minut.

Nagle cztery krótko po sobie następujące strzały rewolwerowe zmąciły ciszę nocy.

Na dachu 3 piętrowej kamienicy magistrackiej przy zbiegu Starego Rynku i ul. Mostowej uwijają się jacyś ludzie i wymachują rękami. Po chwili słychać głośne wołania: **Policja! Policja!!!**

Mimo spóźnionej pory na ulicy zaczynają gromadzić się ludzie. Wkrótce zjawiają się

PIERWSZE PATROLE POLICYJNE.

Na miejscu zjawił się również przechodzący przypadkowo ulicą **reporter „Dziennika Bydgoskiego".**

Zdołaliśmy ustalić co następuje:

W domu narożnikowym Stary Rynek — ul. Mostowa mieszka od miesiąca na trzeciem piętrze **woźny magistracki Nowicki.** Żona jego krótko po północy usłyszała **jakieś podejrzane szmery.** Nie przykładając jednak do nich większej wagi, **nie zbudziła męża.** Tajemnicze szmery stawały się jednak **coraz to głośniejsze.** Zaniepokojona kobieta zbudziła wkońcu męża, dzieląc się z nim swemi spostrzeżeniami. Nowicki nie namyślając się długo, ubrał się śpiesznie i zeszedł na II piętro do sąsiadów, by sprawdzić, czy czasem u nich nie odbywa się jakaś spóźniona zabawa, którą możnaby zagadkowe szmery i szelesty wytłumaczyć. Tam jednak okazało się, że

WSZYSCY JUŻ DAWNO SPALI.

Przyczyny tajemniczych, coraz bardziej niepokojących szmerów **należało więc szukać gdzieindziej.**

Wspólnie z sąsiadami udał się Nowicki na strych, by zbadać czy tam czasem nie zakradli się złodzieje. Lecz **na strychu znaleźli wszystko w najlepszym porządku.** Dopiero na schodach zwrócił ich uwagę otwarty „lufcik" prowadzący na dach. „Lufcik" ten normalnie przez cały dzień, a szczególnie w nocy, był zamknięty. Przystawiono drabinę i już za chwilę Nowicki, trzymając w ręce

NABITY REWOLWER BĘBENKOWY,

prowadził sąsiadów na dach. Spotkała ich niespodzianka. Na dachu w pierwszej chwili nie zauważyli nikogo. Już, już mieli wrócić — gdy nagle jeden z mężczyzn zauważył za kominem poruszający się cień. Nie było żadnej wątpliwości. Za kominem

ZACZAIŁ SIĘ JAKIŚ CZŁOWIEK.

Nowicki, jako że był jedynym mężczyzną mającym przy sobie broń palną, wysunął się kilka kroków naprzód i trzykrotnie wezwał tajemniczego osobnika **ukrytego za kominem, by wstał i podniósł ręce do góry.**

Daremne jednak były wezwania. Tajemniczy osobnik nie zdradzał najmniejszego zamiaru usłuchać rozkazu, a tylko **ręką sięgnął do kieszeni, szukając widocznie rewolweru.**

Sytuacja była groźna. Nowicki trzykrotnie strzelił na postrach w powietrze, a **kiedy tajemniczy włóczęga nocny zamiast poddać się wyraźnie zamierzył się na przeszkadzających mu w jego nocnych planach lokatorów, Nowicki strzelił.** Strzał był przedziwnie celny. Nowicki mierzył w nogi, a

TRAFIŁ PROSTO W BRZUCH.

Nieludzki jęk ciężko rannego, który zwalił się jak długi obok komina, był aż nadto wymowny. Nie mogło być żadnej mistyfikacji, czy istotnie czwarty strzał był celny. **Kiedy Nowicki podszedł do rannego bliżej, ku swemu zdumieniu zobaczył, że jest to osobnik młody, mogący mieć najwyżej 20 lat.** Cały owinięty on był **w grube liny i powrozy, które były splamione krwią,** wydobywającą się z rany. Moment chwilowego zaabsorbowania uwagi wszystkich osobą rannego wykorzystali rzekomi jego wspólnicy, którzy **w popłochu zbiegli na dachy sąsiednich domów i niebawem utonęli w ciemnościach nocnych.**

Kiedy przybyła policja, stan rannego był już tak ciężki, że zamiast przystąpić do natychmiastowego przesłuchania, **trzeba było zatelefonować po pogotowie.** Karetka pogotowia ratunkowego zjawiła się z rekordową szybkością i przewiozła postrzelonego do szpitala Diakonisek.

W szpitalu dopiero, po doraźnym opatrunku, **ranny złożył pierwsze zeznania.**

Nazywa się **Franciszek Kalczyński.** Ma lat 19. Mieszka przy ul. Leszczyńskiego 14. Z zawodu robotnik. Od dłuższego czasu pozostaje bez pracy...

Mimo znacznego upływu krwi Kalczyński był zupełnie przytomny i **pewnie składał swoje zeznania.** Nie miał żadnych zbrodniczych zamysłów, a jedynie **uciekał razem z kolegami przed ścigającemi go oprzyszkami, którzy mieli z nim do załatwienia jakieś stare porachunki.** Skąd się wzięły owe tajemnicze liny, któremi był owiązany, nie umie wytłumaczyć.

Ponieważ jednak ranny wyraźnie osłabł i zeznawał coraz bardziej chaotycznie, **musiano przerwać przesłuchiwanie i odłożyć je do dnia następnego.**

W komendzie policji przeprowadzono **dalsze dochodzenia.** Sprawdzono przedewszystkiem

KARTOTEKI PRZESTĘPCÓW.

Okazało się, że **fotografja Kalczyńskiego znajdowała się w albumie policyjnym na „honorowem" miejscu.** Wprawdzie ma dopiero 19 lat, a jednak **był już kilkakrotnie karany za kradzieże, rabunki i t. p. przestępcze wyczyny.**

W ciągu niedzieli uruchomiono cały aparat pościgowy i **już w południe zdołano przytrzymać trzech kolegów Kalczyńskiego, którzy najprawdopodobniej byli jego wspólnikami w tajemniczej wyprawie nocnej.** Wszyscy trzej zostali z miejsca aresztowani i **osadzeni w areszcie prewencyjnym.**

Szef brygady pościgowej, aspirant Szatkowski złożył o przebiegu całego zajścia wyczerpujący meldunek **sędziemu śledczemu Sądu Okręgowego Mniszewskiemu.**

Ze względu na ważność sprawy, sędzia Mniszewski, mimo że była niedziela natychmiast **udał się do szpitala Diakonisek, by osobiście przesłuchać rzekomego włamywacza.**

Sędzia śledczy dokonał oględzin rany postrzałowej, stwierdzając, że

KULA PRZESZYŁA PRAWY BOK I UTKWIŁA W WNĘTRZNOŚCIACH.

Kalczyński był nieprzytomny. Po skomunikowaniu się z lekarzem **uchwalono dokonać natychmiastowej operacji wyjęcia kuli.**

W ciągu poniedziałku policja przesłuchała rzekomych wspólników Kalczyńskiego. Szczegóły trzymane są jednak **w tajemnicy.** Stan Kalczyńskiego w dalszym ciągu jest bardzo groźny i nie uległ żadnej poprawie.

KALCZYŃSKI WALCZY ZE ŚMIERCIĄ.

We wczorajszy poniedziałek złożył w Wydziale Śledczym obszerne zeznania **woźny magistracki Nowicki,** który stał się mimowolnym sprawcą tragicznego postrzelenia. Również i jego zeznania narazie trzymane są w ścisłej tajemnicy.

W razie ustalenia jakichkolwiek nowych szczegółów, nie omieszkamy podzielić się niemi niezwłocznie z naszymi czytelnikami.

Manja prześladowcza 80-letniej żydówki

Jeszcze o „napadzie rabunkowym" przy ulicy Nad Portem.

(kj). Mniejwięcej przed tygodniem donosiliśmy **o rzekomym napadzie rabunkowym, dokonanym pod osłoną nocy na mieszkanie 80-letniej żydówki, niejakiej Klary Friedlaender przy ul. Nad Portem 4.**

Sprawa rzekomego napadu ze względu na niezwykle sensacyjne przedstawienie szczegółów przez Friedlaenderową, **wywołała w całem mieście zrozumiałe poruszenie.** Oczywiście w pierwszym rzędzie zainteresował się zeznaniami staruszki **Wydział Śledczy P. P. na miasto Bydgoszcz.**

Jak zdołaliśmy stwierdzić, dochodzenia przybrały **obrót przez nikogo nieoczekiwany.** Mianowicie stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że cały napad rabunkowy jest niczem więcej, jak tylko **wytworem chorobliwej przewrażliwionej wyobraźni nad grobem stojącej starowiny.** Władze śledcze znalazły się w posiadaniu **bardzo ciekawego materjału dowodowego,** wskazującego na to, że Friedlaenderowa cierpi od dłuższego czasu na jakąś nieuzasadnioną **manję prześladowczą.** Okoliczności towarzyszące rzekomemu napadowi **wykluczają stanowczo jakiś zgóry uplanowany rabunek.** Jeżeliby nawet przyjąć za prawdziwe zeznanie Friedlaenderowej, że krytycznej nocy zginęły jej jakieś pieniądze, to jednak będziemy mieli do czynienia **tylko z mniej lub więcej tajemniczą kradzieżą.** W drodze prywatnego wywiadu zdołaliśmy ustalić **wręcz rewelacyjne w tej sprawie szczegóły,** których jednak ze względu na dobro niezakończonych jeszcze dochodzeń policyjnych **narazie publikować nie możemy.**

W każdym bądź razie do sprawy „napadu rabunkowego" przy ul. Nad Portem jeszcze powrócimy.

Kto kradł w Urzędzie Skarbowym w Inowrocławiu?

Nowe szczegóły dookoła ujawnionej afery defraudacyjnej.

(kj). W niedzielnym numerze „Dziennika Bydgoskiego" donosiliśmy pokrótce **o wykryciu wielkich nadużyć w inowrocławskim Urzędzie Skarbowym.** Obecnie z wiarygodnego źródła dowiadujemy się **nowych, oryginalnych szczegółów.**

Od dłuższego czasu centralne władze skarbowe podejrzewały, że **w Urzędzie Skarbowym w Inowrocławiu nie wszystko jest w zupełnym porządku.** Podejrzenia te okazać się miały **słuszne.** Na podstawie poufnych wywiadów oraz nagłej rewizji stwierdzono, że w Urzędzie inowrocławskim **popełnione zostały nadużycia.**

Niezwłocznie powiadomiono prokuratora Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, do którego rejonu Inowrocław należy. Pod koniec ubiegłego tygodnia wyjechał do Inowrocławia **okręgowy sędzia śledczy Mniszewski z Bydgoszczy, który w toku przeprowadzonego śledztwa ustalił, że nadużyć dokonywała systematycznie kontraktowa urzędniczka tamtejszego Urzędu Skarbowego, niejaka Józefa Orczykówna.**

Po przesłuchaniu winowajczyni sędzia śledczy zarządził **natychmiastowe aresztowanie jej.**

Orczykówna osadzona została aż do dalszych dyspozycyj władz sądowych **w więzieniu śledczem.** Obecnie prowadzi się **dalsze dochodzenia, które mają wykazać, czy Orczykówna działała samodzielnie, czy też miała ona wspólników.**

Ujawnienie nadużyć w inowrocławskim Urzędzie Skarbowym wywołała na Kujawach duże poruszenie.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„Pieniądz to nie wszystko"

Faktomontaż w 19 obr. Wł. Bus-Fekete.

Przedewszystkiem nie trzeba się bać owych aż dziewiętnastu obrazów. Przyczyna bardzo prosta: przerwy między obrazami są sekundowe. Stąd to widowisko nie traci nic na ciągłości. Króciuchny skok z jednego obrazu do drugiego i dalszy ciąg humoreski. Nowomodny termin: „faktomontaż" może zrazić; bądźcobądź przemilcza atrakcyjną stronę spektaklu, mianowicie że rzecz jest wesoła. Nadzwyczajnie wesoła. Świetna — powtarzam — humoreska.

Wtajemniczać czytelników w treść — byłoby to tyle, co ukraść im sporą dozę zaciekawienia i śmiechu. Cenię jedno i drugie; dlatego lepiej, że każdy bezpośrednio zetknie się z interesującą i bawiącą sztuką — dla wszystkich. O tak! Galerja była w siódmem niebie. Zbyteczne wymowniejsze świadectwo sukcesu, jaki zdobyła sobotnia premjera.

Coby człek nieraz dał, żeby mógł okiem przebić ścianę sąsiada! Autor liczył na efekt tej ludzkiej ciekawości i wpadł na zabawny koncept: Zasadniczo scenę stanowi podwórze w kamienicy. Ale jakże zapobiegliwie ono wykorzystane! Ile razy potrzeba, oświetla się odpowiednia ubikacja, a skutkiem tego teatr dysponuje balkonem, kuchnią, pokojem mieszkalnym, izdebką dozorcy i biurem sług — wraz z osobnikami, którzy te miejsca stale lub chwilowo zajmują. Na tej rozmaitości ubikacyj i osób dowcipnie wygrywa autor miłą fabułę i cały komizm kamienicy. Temu basuje kwestja sług, wiecznie aktualna. Wiadomo, iż to specjalny temat dyskusyjny pań, a niemniej ich poddanek, których tutaj cztery znakomite okazy, nie licząc idealnej... z akademickiem wykształceniem.

Pokazuje się, że i wykształcenie na coś się przyda... Podobno w Warszawie jest zjawiskiem powszedniem, że panny studentki pełnią funkcje służebnic, a chlebodawczyniom z tem bardzo dobrze. Za ich pracowitość dajże im, Boże, dostać lżejszy chleb tak rychło, jak Marja z naszej premjery dostała posadę.

Ujmującą postać tej bohaterki kreowała **p. Chmurkowska.** Druga jej rola na scenie bydgoskiej — zgoła odmienna — daje pełne wyobrażenie o pierwszorzędnym talencie artystki. Jeśli ma być niestety prawdą, że p. Chmurkowska niedługo u nas zagości, będzie to z ogromną stratą i żalem dla publiczności żegnać swoją ulubienicę. Oby ta prawda była tylko plotką!

O grze całego zespołu niepodobna wyrazić się inaczej, jak tylko superlatywnie. Każdy z artystów stworzył osobne dziełko sceniczne.

Panie w rolach służebnic zaznaczyły komizm czterech typków: **p. Podgórska** wybornie oddała pewną siebie, bo zasiedziałą w miejscu kuchtę; **p. Czechowska** — wierny typ szturmaka lwowskiego; **p. Łukowska** przeciętnej pokojówki, a **p. Kaczanka** — to numerek.

Pani domu **(p. Wieczorkowska)** z wyraźnemi pretensjami i despotycznem berłem nad służbą i czwartym mężem. **P. Nowicka** — wsam raz nowicjuszka, zapowiadająca w przyszłości, że towarzystwo starszej mężatki będzie dla Marjety dobrą szkołą.

Mężczyźni także trafnie podkreślili cechy swoich stanów i zawodów. **P. Dowmunt,** zawsze rozpoczynający grę przy oklaskach, nieporadny, na łaskę losu i kucharki zdany inteligent. **P. Dąbrowski** z umiarem, a dobitnie markował słabostki lowelasa, tchórzącego przed własną żoną. **P. Dzwonkowski** dał jedną ze swoich najlepszych kreacyj. **P. Lochman** starannie skopjował stróża kamienicznego. Mocno zarekomendował się publiczności swoim występem **p. Balicki** w roli Karola.

Pod bystrem reżyserskiem okiem **p. dyr. Stomy,** a przy dogodnej atmosferze lekkiej sztuki lot tak dobrze wytrenowanych pilotów odbył się „bajońsko". ((Etymologja od Bajana, nie — Boże broń — od bajania!)

Kr. Stasicki.

Na marginesie.

Na podwórzu więzienia w Kołomyi aresztanci ułożyli z kamieni Białego Orła. Była to bardzo piękna i godziwa dla nich rozrywka. Lekcja patrjotyzmu, która w niejednym obudziła jakieś szlachetniejsze uczucia szacunku dla państwa i miłości dla kraju.

Władze więzienne zaaranżowały uroczyste odsłonięcie tego orła. Także w porządku. Zrobiono z tego piękną domową uroczystość. Wykonawcy kamiennego orła mogli z dumą spoglądać na swe dzieło, a reszta więźniów zazdrościła im z pewnością inicjatywy i pomysłowości.

Teraz jednak w to wszystko miesza się pewien dyssonans. Oto na uroczystość tę zaproszono władze i samorządowe władze. Kamienie w orła ułożone rozdęto do jakiegoś państwowego twórczego aktu. Prawda, że ten orzeł to symbol. Rzecz dla nas ukochana i sercu każdego Polaka droga. Jeszcze teraz po tak świetnem zwycięstwie Bajana i Płonczyńskiego, kiedy ten biały orzeł jest naprawdę na ustach całego świata.

Ale czy na taką bądź co bądź w ciasnych ramach zakrojoną uroczystość godziło się ściągać dygnitarzy rządowych wszelkiego autoramentu? • Odrywać ich od wiele pilniejszych i ważniejszych zajęć, aby im pokazać ten wyczyn aresztancki? Tyle jest pracy, tyle spraw i kawałków zalega po biurach, a tu pan starosta i pan burmistrz muszą parę godzin stracić na bezpłodnej gadaninie i na zachwycaniu się dyletancką sztukaterją. A odmówić trudno. Mógłby pójść anonim do Warszawy, że zbagatelizowali i spostponowali białego orła. Takie to już u nas stosunki!

Jak wiele innych spraw, tak i podobne reprezentacyjne obowiązki powinny być ujęte w jakieś przepisy, w jakieś normy. Przecież trudno tolerować, aby ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach tracili czas na tego rodzaju drobiazgowe rzeczy z obawy, aby nieposądzano ich o nielojalność wobec państwa.

Tu warto przypomnieć, że ś. p. minister Pieracki często z przekąsem opowiadał, jak to spóźnił się raz na bardzo ważne posiedzenie, bo brać strzelecka otwierała sezon kurkowy dwudziestupięciu strzałami na cześć Rzeczypospolitej, a jego uproszono, aby oddał pierwszy strzał. Pieracki uczynił to, ale zato kilkanaście ważnych spraw spadło z porządku dziennego posiedzenia.

Owacje dla Prezydenta Rzeczypospolitej

na dworcu bydgoskim.

(n) Wczoraj wieczorem o godz. 18 **pociąg salonowy** wiozący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i jego małżonkę, powracających z uroczystości wojskowych w Starogardzie, **zatrzymał się kilka minut na stacji Bydgoszcz.** Pociąg przybył od strony Tczewa.

Czteroletni synek dzierżawcy restauracji dworcowej p. **Schmeltera — Edzio podszedł** do salonówki i wręczył Panu Prezydentowi prof. Ignacemu Mościckiemu **bukiet róż.**

Pan Prezydent podziękował grzecznemu chłopczykowi **serdecznym uściskiem.**

Publiczność, zgromadzona na peronie, zgotowała Głowie Państwa **spontaniczną owację,** wznosząc okrzyki: **„Niech żyje!“**

—::—

Zdobył pieniądze, a stracił wolność

Aresztowanie fałszerza książeczek P. K. O.

Przy kontrolowaniu kont w P. K. O. wyszło na jaw **wyrafinowane oszustwo niej. Karola Szornszteina z Bydgoszczy,** który dwukrotnie podrobił cyfry w książeczce P. K. O., przez co instytucję państwową naraził na blisko 160 zł strat. Oszust przyznał się do fałszerstwa zeznając, że **przed kilku miesiącami** złożył na książeczkę 5 zł, którą to cyfrę przerobił na **75** zł. Gdy to oszustwo nie wyszło na jaw, ośmielony, przerobił znowu cyfrę 3 zł na **80** zł. Podrabiał cyfry w mieszkaniu niejakiego L., który **za pomoc w oszustwie dał 30 zł wynagrodzenia.**

Fałszerzem i jego pomocnikiem zajęły się władze policyjne.

Zbrodnia nie ujdzie bezkarnie.

Policja bydgoska kontynuuje mozolne śledztwo w sprawie Marschowej.

(kj) Ohydny mord na osobie młodej mężatki **śp. Małgorzaty Marsch,** dokonany w samem sercu dzielnicy will i ogrodów przy ul. Koziełulskiego na Bielawkach, **ani przez chwilę nie przestaje być przedmiotem skrupulatnych dochodzeń naszego wydziału śledczego.** Co najdzielniejsi wywiadowcy pracują w dzień i w nocy **nad rozwiązaniem zagadki bestjalskiego morderstwa.**

Znając energję naszej brygady kryminalnej, **chcemy wierzyć, że mordercę śp. Marschowej prędzej czy później dotknie karząca ręka sprawiedliwości i że zagadka tajemniczego mordu na Bielawkach zostanie jednak rozwiązana.**

Policja śledcza gromadzi bardzo skrzętnie **wszystkie najdrobniejsze chociażby szczegóły, mogące po nitce doprowadzić do kłębka krwawej zbrodni.**

W razie nagromadzenia dostatecznego materjału dowodowego **władze policyjne przekażą akta całej sprawy do sądu, który zkolei nada jej bieg urzędowy.**

—::—

Wyścig kolarski B. T. C.

W niedzielę, 23 bm. urządza Bydgoskie Towarzystwo Cyklistów doroczny wyścig kolarski o puhar jubileuszowy, na przestrzeni 100 klm. Wyścig ten zgromadzi elitę kolarzy z Poznania, Grudziądza, Gniezna, Inowrocławia i Bydgoszczy.

Zbiórka zawodników o godz. 12 w „Harmonji“, ul. Marcinkowskiego a start punktualnie o godz. 13 przy szosie Szubińskiej (koszary 16 p. uł.), gdzie będzie również meta.

Wobec dobrej formy kolarzy bydgoskich, jak: Więcka, Kiedrowskiego, Rittera i Grochowskiego, wyścig zapowiada się bardzo interesująco.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Starogardzie

wręczył sztandar 2 pułkowi szwoleżerów.

Starogard, 18. 9. (tel. wł.) Jak zapowiadaliśmy, dzień wczorajszy był poświęcony **głównym uroczystościom jubileuszowym z okazji 20-lecia istnienia 2 pułku szwoleżerów rokitniańskich.**

Uroczystość odbyła się **w obecności Pana Prezydenta Rzplitej, prof. Ignacego Mościckiego,** którego przyjazd do Starogardu nastąpił we wczorajszy poniedziałek o godz. 8 rano.

Po powitaniu przez przedstawicieli władz Pan Prezydent i otaczający go dostojnicy udali się **na plac ćwiczeń w Rokocimie, gdzie odprawiona została polowa msza św., po której Pan Prezydent wręczył dowódcy pułku sztandar, ofiarowany przez miasto Kraków** dla 2 pułku szwoleżerów Rokitniańskich. Pan Prezydent Rzplitej przyjął defiladę pułku, poczem udał się na śniadanie.

Pan Prezydent **dokonał w kasynie oficerskiem odsłonięcia obrazu „Szarża pod Rokitną“, pędzla Wojciecha Kossaka.** Po odsłonięciu obrazu Pan Prezydent odjechał na dworzec, a o godz. 15.20 odjechał pociągiem w kierunku Tczewa i Bydgoszczy.

Starogard przeżył swój wielki dzień — miasto tonęło w sztandarach i w zieleni.

Szczegółowe sprawozdanie przyniesie jutrzejszy numer „Dziennika Bydgoskiego“.

Tajemnica źródeł naftowych w Kcyni

zostanie wyjaśniona przez sędziego śledczego.

(kj). Na łamach całej prasy polskiej ukazują się od pewnego czasu niezwykle sensacyjne artykuły **o rzekomem wykryciu źródeł ropy naftowej w Kcyni.** Różni korespondenci i przygodni informatorzy prześcigają się poprostu w dostarczaniu dziennikom **różnych, coraz to bardziej nieprawdopodobnych wiadomości na temat wykrycia źródeł „płynnego złota“ w małem miasteczku wielkopolskiem.**

Jak się obecnie dowiadujemy, **aferą naftową w Kcyni zainteresowały się z urzędu władze sądowo-śledcze.** W tych dniach wyjechał do Kcyni okręgowy sędzia śledczy Mniszewski z Bydgoszczy, dokonując oględzin przedmiotowego stawku, zawierającego rzekomo ropę naftową, oraz miejsca przestępstwa, t. j. mieszkania bohatera afery kcyńskiej **dr. Paszkiewicza.** Wizja lokalna dała podobno władzom sądowym wręcz rewelacyjny materjał, który ze względów zrozumiałych trzymany jest narazie **w ścisłej tajemnicy.** Jak nas jednak zapewniają, **afera kcyńska obfitować będzie w bardzo sensacyjne i nieoczekiwane momenty.**

Będzie to bodajże **największa tego rodzaju afera w Polsce.** Władze sądowe uruchomiły **cały aparat śledczy,** a dochodzeniami dalszemi osobiście kieruje **sędzia śledczy Mniszewski.**

W miarę posuwania się śledztwa, nie omieszkamy czytelników naszych o wyniku dochodzeń szczegółowo poinformować.

Wycofanie z obiegu znaczków pocztowych.

Na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 16 sierpnia 1934 r. wycofane zostaną z obiegu z dniem 30 września 1934 r. znaczki stemplowe dawnego typu wartości: 50 zł, 40 zł, 40 gr i 30 gr.

Wymiany tych znaczków na nowe można dokonać w kasach Urzędów Skarbowych tylko w czasie od dnia 15 września do 15 października 1934 r.

Uiszczenie opłaty stemplowej powyższemi znaczkami po dniu 30 września 1934 r. uważane będzie za nieuskutecznione i w ślad za tem zastosowane będą przez władze skarbowe represje z art. 42 ustawy o opłatach stemplowych t. j. wymiar 5-cio lub 25-cio krotnych podwyżek stemplowych.

Z sekciarskiej oślej łąki.

Przyszły „biskup“ Pomorza.

Brednie bydgoskich Faronowców o papieżach. — Trzystu słuchaczy. — Niejaki Bartnicki, znany bydgoski spryciarz, apostołem Brazylji.

Informator nasz, wiedziony ciekawością reporterską, poszedł ubiegłej niedzieli do domu schadzek sekty Farona na Dolinie. Zastał tam ponad 300 osób. Zwierzchnik sekty, **Kędzierski,** którego tytułują **„kanonikiem“,** miał kazanie, w którem ostro zaatakował duchowieństwo rzymsko-katolickie. Przeczytał przy tej okazji idjotyczny artykulik z **„Polski Odrodzonej“** — o papieżach. Oto zmarły papież Leon XIII miał uciułać **40 miljonów lirów w złocie, ale skarbu do dziś dnia nie udało się odszukać.** Obecny papież, kórego finanse rzekomo zostały bardzo podcięte przez inwestycje w Citta del Vaticano, wpadł na myśl, że skarb poprzednika musi się znajdować w sypialni, którą bezpośrednio po jego śmierci zamurowano i noga ludzka odtąd w niej nie stanęła. Teraz więc osobna komisja, po odmurowaniu drzwi, **opukuje ściany, zrywa podłogi,** a „Ojciec św.“ denerwuje się, bo pieniążki bardzoby się przydały, zwłaszcza, że skromne oszczędności Leona XIII przedstawiałyby dziś wartość 170 miljonów lirów.

Słuchacze wychodzili zgorszeni.

Kędzierski ma przy boku kapelana, młodego „księdza“ **Przechowskiego,** niedoszłego proboszcza toruńskiego.

Wtajemniczeni twierdzą, że wspomniany Kędzierski w najbliższym czasie „wyświęcony“ zostanie na **biskupa Pomorza.**

Jeden z przyjezdnych sekciarzy użalał się publicznie na **kolej wąskotorową powiatu bydgoskiego** jako „bezprawnie“ żąda dopłaty 5-groszowej do biletów kolejowych — na budowę kościoła rzymsko-katolickiego w Brzozie. Dopłata ta, ściągana także od innowierców, miała przyczynić się **do odwołania starosty d-ra Nowaka z Bydgoszczy.**

Trudno w to uwierzyć.

A teraz inny kwiatek z oślej łąki:

Hodurowe **„Posłannictwo“,** wychodzące w Krakowie, we wrześniowem wydaniu ośmiesza niejakiego **Bartnickiego,** który ma być wysłannikiem Farona i jako taki **„łapie ryby w mętnej wodzie“** w Brazylji. Ostatnie wiadomości o tym **„apostole Brazylji“** były wprost tragiczne, a mianowicie, jakaś **„zbrodnicza ręka“** czyhała na życie tego „sługi Bożego“ i miała **wysadzić w powietrze kościół i mieszkanie Bartnickiego.** „Apostoł“ Bartnicki widocznie kiepsko agitował za Faronem w Brazylji a dochody ze strzyżonej wełny naiwnych baranów wpływały do „apostolskiej“ kieszeni Bartnickiego, **znanego w Bydgoszczy spryciarza.**

Na kruchych podstawach, zaiste, oparte jest sekciarstwo drapujące się w togę **narodową.**

Gminą wyznaniowa Hodurowców bydgoskich ma obecnie zarząd następujący: **Olsztyński** — prezes, **Cierzniewski** — sekretarz, **Gusztuła** drugi sekretarz i **Podgórski** — skarbnik.

Sokół żeński.

Jutro, w środę, zebranie plenarne Żeńskiego Tow. Gimn. Sokół o godz. 19.30 w sekretarjacie, ul. Dworcowa 5.

Porządek obrad bardzo ważny — przybycie wszystkich członkiń konieczne.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa: 2.37, 6.50, 8.05, 9.57, 13.55, 15.30, **18.10,** 19.58, **21.35** (tranzytowy), 23.16.
Tczew — Gdańsk — Gdynia: 0.40, 3.56, 5.50, **7.35,** 12,13, 13.13, 17.17, **20.03,** 20.10.
Kościerzyna — Gdynia: 8.13, 15.45.
Nakło — Piła: 0.01, 6.15, **10.35** (tranz.) 14.45, 19.46.
Unisław — Brodnica: 4.55, 8.11, 13.45, 16.10, 21.50.
Inowrocław — Poznań: 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, **22.25,** 23.15.
Wągrowiec — Poznań: 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.
Inowrocław — Karsznice — Herby Nowe: 13.40, 23.15.

—::—

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w dwudziestym dniu ciągnienia IV. klasy 30 Polskiej Loterji Państwowej, padły wygrane na numery następujące:

Ciągnienie przedpołudniowe:

5.000 zł. Nr. 10632 24611 89610.

2.000 zł. Nr. 7836 12313 19257 20069 22577 28191 34800 52335 63192 63290 68676 75720 90010 95886 102378 111629 116393 117239 120307 124421 137740 147931 148473 153258 153907.

1.000 zł. Nr. 5506 12463 12764 14702 25364 35461 42213 45261 45352 47712 51100 60184 62453 71190 75563 78004 81388 85653 92768 103414 108878 119744 120673 123024 123872 131026 136377 147931 155931 165626 168615.

Ciągnienie popołudniowe:

20.000 zł. Nr. 167922.

10.000 zł. Nr. 133329.

5.000 zł. Nr. 24264 136711.

2.000 zł. Nr. 13566 21195 41813 47382 49446 62652 82285 87614 96029 127277 128381 131793 134633 158826 169374.

1.000 zł. Nr. 14230 15783 25146 27060 27408 43441 46441 58427 64893 82496 85773 86938 95634 97137 102690 103721 105193 106228 106624 112602 112853 138750 143861 161738 162920 164373 164442 165299.

Kilka słów o polskim przemyśle papierniczym w dobie obecnej.

Polska posiada 40 fabryk produkujących papier, celulozę i tekturę. Najpoważniejsze z nich są: Mirkowska, Steinhagen i Sanger, Kluczewska, Nastronag.

Produkcja wynosi około 140 tys. tonn rocznie, z czego przeszło 90% zużytkowuje się w kraju na cele przetwórcze i oświatowe, a bardzo niski odsetek, bo nie sięgający 10%, przeznaczony jest dla eksportu. Wywóz papieru jest jednak okupywany wielkiemi ofiarami, bo sprzedaje się go po cenie znacznie niższej od krajowej, a co gorsza, ilości papieru przywożonego z zagranicy są poważnie wyższe.

Warunki produkcji i zbytu dla polskich wytwórców papieru są niezwykle korzystne, ponieważ wszystkie fabryki papieru, a ostatnio i tektury, są zsyndykowane. Konwencja dotyczy zarówno cen, jak i warunków zapłaty, które są ustalone w porozumieniu z właściwemi władzami państwowemi, dlatego też papier korzysta z daleko idącej ochrony celnej.

Mniej pomyślne, a raczej wręcz niekorzystnie przedstawiają się warunki pracy dla przemysłu papierniczo-przetwórczego, gdyż wobec tego, że przemysł produkujący papier jest skartelizowany, możliwości konkurencyjne tego niejako pochodnego przemysłu przetwórczego są bardzo ograniczone. Przemysł konfekcyjny powinien przeto stanowczo i to jak najszybciej wstąpić w ślady swoich protoplastów i wedle poszczególnych gałęzi produkcji stworzyć syndykaty wzgl. konwencje co do cen i warunków zapłaty, gdyż tylko w ten sposób możemy zażegnać nadmiar produkcji i dostosować wytwórczość nietylko ilościowo, ale i jakościowo do potrzeb kraju.

—::—

— **Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego na m. Bydgoszcz** odbędzie się w środę, 19 bm. o godz. 20-tej w salce Domu Katolickiego przy Farze z następującym porządkiem obrad: 1. zagajenie, 2. sprawozdanie zarządu, 3. wybór nowego zarządu, 4. wybór komitetu kwesty ulicznej, 5. wolne wnioski i zamknięcie zebrania. O liczny udział w zebraniu prosi z polecenia zarządu **ks. kanonik Schulz.**

— **Katolickie Stow. Kobiet,** oddział Koło Pań po dłuższej przerwie wakacyjnej rozpoczyna swoją działalność w środę, dnia 19 bm. o godz. 19 w lokalu stowarzyszeń, ul. 3 Maja 24, zebraniem plenarnem, na którem przemówią p. dyr. Makowska na temat: „O konieczności zracjonalizowania pracy kobiet" i p. B. Wyrzykowska na temat: „Jak pracować".

— **Pielgrzymkę na kalwarję do Ujścia** urządza bydgoski okręg Tow. Kobiet Katolickich w niedzielę, dnia 23 bm. Odjazd autobusem o godz. 5 rano z Nowego Rynku. Koszta podróży wynoszą w obie strony 5,20 zł. Zgłoszenia przyjmują jeszcze p. Frankowska (ul. Terasy 6) i p. Felczykowska, ul. Lubelska 33.

Dziecko na ulicy.

(kj) Przechodząc ul. Flisacką koło domu oznaczonego nr. 30, znalazła p. Anna Radzińska (Mińska 9) **niemowlę płci męskiej, porzucone na chodniku.** Noworodka umieściła p. Radzińska **w przytułku dla niemowląt.**

Gen. Pasławski — wojewodą białostockim?

Toruń, 18. 9. (Tel. wł.). Utrzymuje się pogłoska, że **dowódca O. K. VIII. w Toruniu gen. bryg. Stefan Pasławski obejmie stanowisko wojewody białostockiego,** które wakuje od czasu powołania obecnego ministra Zyndram-Kościałkowskiego do zarządu m. Warszawy. Mianowany poprzednio wojewodą białostockim gen. Janusz Głuchowski z Przemyśla nie rzucił czynnej służby wojskowej i nie chciał objąć stanowiska w administracji państwowej.

Z dalszych zmian na terenie Pomorza notują **przeniesienie na inne stanowisko starosty Weissa ze Starogardu,** który poprzednio był starostą zlikwidowanego powiatu gniewskiego.

Krwawa bójka w miejskim domu noclegowym.

Dwie osoby ranne — Awanturę zlikwidowała policja.

(kj) Lokatorom miejskiego domu noclegowego dla ubogich, mieszczącego się przy ul. Jagiellońskiej, naprzeciw rzeźni miejskiej, stanowczo dzieje się za dobrze.

Wczoraj wieczorem z nieustalonych narazie powodów doszło w domu noclegowym **do wielkiej awantury, która rychło zamieniła się w ostrą bójkę.** W awanturze tej wzięli udział nietylko mężczyźni, lecz również i kobiety. Finał krwawej sprzeczki był **bardzo smutny.**

44-letnia Aniela Grzegorek, bez stałego miejsca zamieszkania, odniosła **dość niebezpieczną ranę ciętą na głowie,** a 28-letni Józef Wojtasiewicz, również bezdomny i od dłuższego czasu pozostający bez pracy, uderzony został tak silnie kamieniem w twarz, że **krew rzuciła mu się z ust.** Rannych opatrzono w szpitalu miejskim. W sprawie całego zajścia spisała policja protokół, tak, że niewątpliwie **epilog awantury rozegra się w sądzie.**

—::—

Bracia Wiśniewscy skazani na więzienie.

Ub. soboty przed sądem okręgowym stanęli bracia Wiśniewscy, oskarżeni o kradzież motoru elektrycznego wartości 1300 zł. Motor znajdował się w szopie cegielni Petersona.

Po zbadaniu sprawy sąd skazał braci Wiśniewskich na karę po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat 5.

DZIAŁ SPORTOWY

SYTUACJA W LIDZE.

Po ostatnich czterech meczach ligowych tabela znów zmieniła swoje oblicze. Przyczyniła się do tego też niemało decyzja Wydziału Gier anulująca zwycięstwo 3:0, odniesione dwa tygodnie temu przez ŁKS nad Warszawianką w Łodzi.

W dole tabeli oprócz trzech głównych kandydatów do spadku — Podgórze, Warszawianki i Polonji, o sferę zagrożoną ociera się również mimo wysokiej lokaty, ze względu na ilość punktów straconych Warta oraz Legja.

Obecna tabela wygląda następująco:

1)	Ruch	17	27: 7	70:24
2)	Cracovia	14	21: 7	34:18
3)	Garbarnia	17	20:14	40:26
4)	Pogoń	15	18:12	31:25
5)	Warta	17	18:16	39:32
6)	Ł. K. S.	15	17:13	21:24
7)	Wisła	17	16:12	24:32
8)	Legja	15	15:15	19:20
9)	Polonja	17	14:20	24:33
10)	Warszawianka	15	13:17	19:35
11)	Podgórze	16	12:20	25:30
12)	Strzelec	22	3:41	15:76

NOWE ZWYCIĘSTWO KUSOCIŃSKIEGO NA DWIE MILE ANGIELSKIE.

W niedzielę odbył się w Finlandji w Wyborgu bieg na dwie mile angielskie z udziałem Kusocińskiego. Polak odniósł zdecydowane zwycięstwo, zajmując pierwsze miejsce w czasie 9:16,6 sek. Drugi przybył do mety Toivonen (Finlandja) w czasie 9:27,1.

W biegu na 10 tys. m. zwycięstwo odniósł Nurmi w czasie 31:39,2. W tym ostatnim biegu startowali wyłącznie zawodnicy fińscy.

POLSCY LEKKOATLETYCI ZAGRANICĄ.

Po zawodach w Finlandji Kusociński udał się do Sztokholmu, gdzie weźmie udział w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, organizowanych w dniach 20 i 21 bm. Dwaj inni lekkoatleci polscy Kucharski i Biniakowski w najbliższych dniach wyjeżdżają do Medjolanu, gdzie startują w niedzielę na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych. Kucharski startuje na 800 mtr. Biniakowski na 400 mtr.

WARTA LIGOWA W BYDGOSZCZY.

W niedzielę, 23 bm. odbędą się w Bydgoszczy sensacyjne zawody piłki nożnej a mianowicie spotkają się na Stadjonie Miejskim o godz. 16 drużyna ligowa Warty poznańskiej i I drużyna Polonji bydgoskiej. Warta zjeżdża w swym pełnym składzie ligowym, a mianowicie: Fontowicz, Kubalczak, Pawlak, Śmiglak, Danielek, Przykucki, Radojewski, Kryśkiewicz, Szerfke, Kniola i Schwarz. Polonja wystąpi również w swym najlepszym składzie, wobec czego spodziewać się należy zawodów o wysokim poziomie.

O godz. 14,30 odbędzie się przedmecz dwóch najmłodszych drużyn (juniorów bydgoskich).

MECZ LEKKOATLETYCZNY POZNAŃ—WROCŁAW.

Dnia 23 września odbędzie się we Wrocławiu międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Poznań—Wrocław.

Odważny kupiec polski osiedla się na Starym Rynku.

Jest nim pan Jan Heidner, znany i ceniony w naszem mieście obywatel, właściciel składu konfekcji damskiej i obuwia, przy ul. Dworcowej 7. P. Jan Heidner postanowił urządzić filję swego przedsiębiorstwa, wynajmując skład obok firmy Szmelter i Wesołowski przy Starym Rynku 9, narożnik ul. Mostowej. Skład urządzony jest wzorowo i obejmuje 4 okna wystawowe. Zaopatrzony jest w olbrzymi wybór najnowszej konfekcji jesienno-zimowej damskiej i męskiej. Długoletnie istnienie firmy Jana Heidnera daje w całości rękojmię za należytą obsługę. Dzięki uczciwej kalkulacji oraz rzetelnej i uprzejmej obsłudze, wspomniana firma zdobyła sobie wielkie zaufanie wśród swej klienteli. Przy otwarciu swojej filji, które nastąpi w środę, dnia 19 bm., pełni przeświadczenia, że obywatelstwo poprze tę nową placówkę, na co sobie p. Heidner w zupełności zasłużył, życzymy mu dalszego rozwoju i pomyślności. Szczęść Boże!

Strzeżcie się złodziei!

Nowy „wyczyn" amatorów cudzej własności.

(kj) Dwóch nieznanych osobników zaczepiło na ul. Marszałka Focha p. **Kazimierza Święcickiego** (Nakielska 2), prosząc go o ogień do papierosa. Był to jedynie zręczny „trick" złodziejski, gdyż w tej samej chwili, kiedy p. Święcicki sięgnął ręką do kieszeni, **niebieskie ptaszki zoperowali mu marynarkę, wyciągając portfel z zawartością 450 zł gotówki.** Kiedy p. Święcicki zorjentował się w sytuacji, **rabusiów już nie było.** O przygodzie swojej doniósł poszkodowany niezwłocznie policji, która prowadzi dochodzenie.

Pomocnik malarski złamał czaszkę.

W dniu wczorajszym uległ wypadkowi 27-letni Jan Frelichowski, pomocnik malarski. W czasie pracy spadł z drabiny tak nieszczęśliwie, że złamał czaszkę. Bezprzytomnego przewieziono do szpitala. Stan zdrowia rannego jest bardzo ciężki.

Cedułа giełdy zbożowej w Poznaniu.

POZNAŃ, dnia 17. 9. 1934 roku.

Żyto	17,50— 17,75
usposobienie spokojne	
Pszenica	18,25— 18,75
usposobienie słabsze	
Jęczmień browarowy	21,00— 21,50
usposobienie słabsze	
Jęczmień 710—725 g/l	19,75— 20,25
Jęczmień 680—690 g/l	18,25— 18,75
usposobienie słabsze	
Owies nowy	16,75— 17,25
usposobienie słabe	
Mąka żytnia I gat. 55% wł. w.	23,50— 24,50
Mąka żytnia I gat. 65% wł. w.	22,00— 23,00
M. żytnia II gat. 55—70% wł. w.	17,50— 18,50
M. żyt. pośl. ponad 70% wł. w.	15,50— 16,50
Mąka żytnia razowa 95% wł. w.	19,50— 20,50
usposobienie spokojne	
Mąka pszenna gat. IA 20% wł. w.	33,00— 36,00
Mąka pszenna gat. IB 45 % „	31,00— 31,50
Mąka pszenna gat. IC 55 % „	30,00— 30,50
Mąka pszenna gat. ID 60 % „	29,00— 29,50
Mąka pszenna gat. IE 65 % „	28,00— 28,50
Mąka pszenna gat. IIA 55 % „	27,00— 27,50
Mąka pszenna gat. IIB 65 % „	26,50— 27,00
Mąka pszenna gat. IID 65 % „	24,00— 25,50
Mąka pszenna gat. IIF 65 % „	20,50— 21,00
Mąka pszenna gat. IIIA 70 % „	18,50— 19,00
Mąka pszenna gat. IIIB 75 % „	15,50— 16,00
usposobienie spokojne	
Otręby żytnie	11,75— 12,75
Otręby pszenne (grube)	11,75— 12,00
Otręby pszenne (średnie)	11,25— 11,50
Rzepak zimowy	42,00— 43,00
Rzepik zimowy	41,00— 42,00
Siemię lniane	45,00— 47,00
Gorczyca	53,00— 55,00
Groch Viktorja	41,00— 45,00
Groch Folgera	32,00— 35,00
Słoma pszenna luzem	2,50— 2,70
Słoma pszenna prasowana	3,10— 3,30
Słoma żytnia luzem	3,00— 3,25
Słoma żytnia prasowana	3,50— 3,75
Słoma owsiana luzem	3,25— 3·50
Słoma owsiana prasowana	3,75— 4,00
Słoma jęczm. luzem	2,20— 2,70
Słoma jęczm. prasowna	3,10— 3,30
Siano zwykłe luzem	7,75— 8,25
Siano zwykłe prasowane	8,25— 8,75
Siano nadnoteckie luzem	8,75— 9,25
Siano nadnoteckie prasowane	9,25— 9,75
Makuch lniany w taflach	18,50— 19,00
Makuch rzepakowy w taflach	14,50— 15,00
Makuch słonecznikowy 42/43 %	20,00— 20,50
Srut Soja	22,00— 22,50
Mak niebieski	42,00— 46,00

Ogólne usposobienie spokojne.

Bank Polski płacił w dniu 18. 9. 1934 r.

dolary amerykańskie	5,17—5,18
funty szterlingów	26,04
franki szwajcarskie	172,07
franki francuskie	34,76
guldeny gdańskie	172,39
liry włoskie	45,24
floreny holenderskie	357,45

PROGRAM W KINACH.

ADRIA. Dziś i nadal **„Buntownik".** Nadprogram: **Challenge i mecz Polska-Niemcy.** Początek o 5,15.

APOLLO (ul. Krasińskiego 23) demonstruje cieszące się wielkiem powodzeniem dwa filmy: **„Nie będziesz kurtyzaną",** pikantna farsa z udz. Henry Garata i Meg Lemonnier, pełna dowcipu, muzyki i śpiewu. **„Serca wiecznie młode",** wspaniały dramat epokowy, w którym daje niezwykłą kreację niezrównana Mary Pickford. Poczatek o 5.

BAŁTYK. Dziś premjera sensacyjnego filmu cowboyskiego p. t. **„Przygody włóczęgów".** W roli gł. dawno niewidziany świetny cowboy Bob Kuster. Nadprogram świetna komedja p. t. **„Ślub bez narzeczonej".** Dla młodzieży dozwolone. Początek o 5,30.

KRISTAL. „F. P. 1 nie odpowiada" według słynnej powieści K. Siódmaka. Na wyspie lotniczej, zbudowanej na oceanie, właściciele linij okrętowych wywołali sabotaż i za pośrednictwem przekupionych ludzi usiłowali ten nowoczesny port na bezkresnych wodach zatopić. Treść więc niezwykle sensacyjna, akcja jeszcze więcej. Wykonaniem technicznem przewyższa znacznie taki film jak „Tunel". Pływający olbrzym ze stali i szkła zdumiewa swym ogromem i precyzyjnością. Gra, szczególnie lotnika (Charles Boeyr) oraz inżyniera Drosta (Jean Murat) szczera i naturalna. Film zainteresował żywo naszą publiczność, to też codziennie licznie przybywa i zachwyca się tem naprawdę pięknem dziełem filmowem. Prócz tego nadprogram. Początek o 5,15.

MARYSIEŃKA wyświetla dziś po raz ostatni niezmiernie ciekawe **„Przygody podróżników".** Ciekawe dlatego, że rozgrywają się w nich niezwykłe przygody profesora i wynalazcy, pracującego nad stworzeniem niewidocznego gazu. Dla odszukania formułki wynalazca wraz z towarzyszami wyrusza w świat. Resztę proszę iść samemu zobaczyć, co się dzieje. W drugiej części programu idzie wzruszający i bardzo zajmujący **„Donovan"** z małym Jackie Cooperem. Pocz. o 5,10. Jutro premjera podziwianego już na wielu ekranach pięknego dramatu miłosnego pt. **„Ich ostatnie spotkanie"** o porywającej treści i świetnej grze.

REWJA. Dziś premjera nowego, fascynującego programu w 3 częściach, t. j. dwa filmy i rewja. Na ekranie **„Więzień z Kajenny",** niesomowity, sensacyjny film, ilustrujący piekło na ziemi, jakiem jest więzienie w Kajennie. W roli gł. Wiktor Mac Laglen. 2. Piękny dramat ubogiej dziewczyny, która została żoną miljonera p. t. **„Złoty moloch".** W roli gł. Joan Bennett. Na scenie powa pikantna i pełna humoru rewja p. t. **„Wiwat Rewja".** Początek seansów o godz. 5.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

ŚRODA, 19 WRZEŚNIA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,45: Audycja poranna. 12,10: Muzyka lekka. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Fragmenty chóralne ze znanych oper (płyty). 15,45: Fragment teatralny. 16,00: „Wśród śnieżnych olbrzymów" reportaż muzyczny w opr. Haliny Nahlik. (Tr. ze Lwowa). 16,45: Pogawędka dla dzieci pt. „Chwilka pytań" - wygł. red. Wacław Frenkiel. 17.00: Koncert w wyk. Jana Rakowskiego (viola d'amore). 17,25: „Dr. Józefa Joteyko" (z cyklu „Kobiety zasłużone"). 17,35: Recital śpiewaczy Kamy Norskiej. 17,50: Poradnik sportowy. 18,00: Skrzynka pocztowa rolnicza. 18,15: Muzyka symfoniczna (płyt). 18,45: Odczyt o funduszu pracy. 19,00: „Piosenki minione" w wyk. Adama Astona. Przy fort. prof. L. Urstein. 19,20: Pogadanka aktualna. 19,30: Muzyka salonowa. 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: Muzyka lekka. Wyk.: zespół Haliny Adamskiej-Grossmanowej i Janina Brochwiczówna (piosenki). 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: Jak pracujemy w Polsce. 21,00: Koncert chopinowski w wyk. Józefa Śmidowicza. 21,30: Pogadanka w języku obcym. 21,40: Recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego. 22,00: Koncert reklamowy. 22,15: Muzyka taneczna i lekka z restauracji hotelu „Bristol".

RECITAL STANISŁAWA LEWIŃSKIEGO W RADJO POZNAŃSKIEM.

W środę od godz. 18,15 do 18,45 usłyszymy w radjo na fali poznańskiej koncert znakomitego pianisty Stanisława Lewińskiego, syna lekarza bydgoskiego dr. Lewińskiego.

KapitanBajan mówi do Czytelników „Dz. Bydg."

(Ciąg dalszy).

grzeb. Pod Trjestem złapał nas wiatr silny 45 m. na sekundę. Samolotem rzucało, jak piłką. Gdy przelatywaliśmy nad górami Gorycji, chmury były na wysokości 500 m. **Lecieliśmy więc niemal naoślep wśród chmur i wąwozów.** Trzeba było lecieć bardzo ostrożnie. Tymczasem deszcz lał, jak z cebra. Kiedy dotarliśmy do Zagrzebia, mój Pokrzywka i ja odetchnęliśmy, bo **niebezpieczeństwo wisiało na włosku.** On patrzał w jedną stronę, ja w drugą i w ten sposób przedostawaliśmy się wśród wąwozów.

Dziś już to wszystko zapomniane.

Challenge już jest zakończony — powiada kpt. Bajan — zwycięstwo jest nasze. Zapominamy o tem co było. Miejmy nadzieję, że **puhar pozostanie na zawsze w ręku Polaków.** W tem dziele **społeczeństwo nie poskąpi nadal nam swej pomocy.** Temi słowy zakończył kpt. Bajan swój wywiad, za który **współpracownik nasz jak najserdeczniej dziękował zwycięskiemu lotnikowi w imieniu wszystkich Czytelników „Dziennika Bydgoskiego".** **Rys.**

Stan wody na Wiśle dnia 18 września: Zawichost 1.93, Warszawa 2.23, Płock 1.87, Toruń 2.68, Fordon 2.88, Chełmno 2.96, Grudziądz 3.34, Korzeniewo 3.66, Piekło 3.60, Tczew 3.70, Einlage 3.14, Schievenhorst 2.88.

Witos ostrzega przed szatanem

który na niwie ruchu ludowego chce zasiać ziarno niezgody

Warszawa, 18. 9. (Tel. wł.). W dziennikach i tygodnikach, popierających Stronnictwo Ludowe pojawił się pod nagłówkiem „Czuwajcie" artykuł bawiącego na emigracji przywódcy S. L. **Wincentego Witosa.** W pierwszej części swego artykułu stwierdza Witos, **„że w polityce decyduje nietylko słuszność sprawy, ale także siła, a siłę chłopów może jedynie i wyłącznie stanowić zgodne współdziałanie i wytężona praca wszystkich chłopów razem. Zaciemniła się i druga prawda, że o wszelkich zdobyczach decyduje nie pragnienie i frazes, ale celowo użyta siła i polityczny rozum".**

Następnie pisze Witos, że siłą chłopów była ich jedność, która nie może być zniszczona i zmarnowana. Zastanowiwszy się nad sytuacją w Stronnictwie Ludowem, Witos ostrzega: „Nie mogę ani na chwilę przypuścić, ażeby pomiędzy ludowcami mógł się znaleźć bodaj jeden człowiek, ważący się jeszcze na zbrodnię rozbijania jedności chłopów, albo prowadzący ruch ludowy na bezdroża. Gdyby się atoli to miało stać, to nietylko prawem, ale obowiązkiem wszystkich chłopów i ich interesem jest z całą siłą przeciw temu wystąpić".

W końcu artykułu Witos apeluje do czujności chłopów polskich.

„Ażeby jakikolwiek szatan nie zasiał wam kąkolu na waszej czystej niwie, lub nie wniósł szkodliwego zamętu, bo nie wiecie dnia ani godziny. Strzeżcie tego wielkiego dobra, jakiem jest jedność chłopska. Czuwajcie!".

*

Czy apel Witosa, posiadającego dziś na skutek pobytu zagranicą wpływ minimalny na rozwój stosunków w P. S. L., zdoła uchronić ruch ludowy od rozbicia, jest bardzo wątpliwe.

—::—

Burza przeciw Rooseveltowi

Amerykanie tracą do niego zaufanie.

Nowy Jork, 19. 9. (PAT) Prasa konserwatywna ostro krytykuje rząd z powodu rezygnacji dyrektora federalnego budżetu Douglasa. Pisma te podnoszą, że wszystkie konserwatywne elementy odsunęły się lub odsunięto zostały od wpływów w Waszyngtonie. Usunęły się tak pierwszorzędne osobistości, jak senator Carter Glass, jak Newton Buker, Owen Young, płk. House, Alfred Smith, John Davis itd., a u steru pozostali tacy radykali: jak Tugwell, Morgenthau, Ickes Wallace, David Richberg i in. i z grupy prof. Frankfurtera z Harward.

Szczególnie ostro występuje przeciw prezydentowi miarodajny organ republikański, nowojorski Herald, który oświadcza, że **Roosevelt po wskrzeszeniu zaufania w narodzie dziś zaufanie to sam burzy.** Prezydenta przed rokiem ubóstwiano. Nawet republikańska prasa nie ośmieliła się go krytykować. Dziś jednak Ameryka widzi, że wszystkiemu on jest winien. „Walter Lippmann — pisze Herald — przed nominacją Roosevelta powiedział o nim, że **umysł jego nie jest bardzo jasny, cele jego nie są wyraźne, a metody nie bezpośrednie.** Kraj ufał, że sąd Lippmanna okaże się mylnym. Ale z biegiem czasu obawy wzrosły. **Roosevelt traci zaufanie narodu,** ponieważ naród zaczyna sobie zdawać sprawę, **że prezydent sam nie wie, czego chce i że woli dawać posłuch podrzędnym i niedoświadczonym doradcom,** niż wytrawnym ludziom o zdrowych poglądach. Rezygnacja p. Douglasa — kończy dziennik — jest więcej niż incydentem, jest ona wróżbą".

—::—

Dziennikarze niemieccy w Poznaniu.

Poznań, 18. 9. (PAT). Na cześć bawiących w Poznaniu dziennikarzy niemieckich, prezydent miasta Ratajski wydał w Bazarze obiad. Przemówienie w czasie obiadu wygłosił prezydent miasta, który **powitawszy przedstawicieli władz i prasy niemieckiej,** przypomniał oświadczenia kierowników narodu niemieckiego i przedstawicieli opinji publicznej w Niemczech o chęci pokojowej współpracy z Polską. Mówca zaznaczył, że Rzeczpospolita Polska potrzebuje do utrwalenia swego bytu państwowego przedewszystkiem pokoju. Niemniej jednak **zamiłowanie pokoju nie idzie tak daleko, byśmy byli gotowi pierwsi rozbroić się.** Polacy pamiętają jeszcze wypadki XVIII w. Jesteśmy skłonni współpracować ze wszystkimi sąsiadami we wszystkich poczynaniach. **Liczymy na żywą i przyjazną współpracę narodu niemieckiego, oraz jego politycznych i duchowych przywódców i życzymy państwu niemieckiemu rozwoju i najlepszej przyszłości.**

W zakończeniu prezydent Ratajski wzniósł toast na cześć państwa niemieckiego i jego przywódców oraz za pomyślność gości.

Po krótkiem przemówieniu przewodniczącego wycieczki, hrabiego Schwerina, zabrał głos redaktor niemieckiego biura informacyjnego Berndt. Oświadczył on, że przemawia w imieniu prasy narodowo-socjalistycznej. Narodowy socjalizm stoi na gruncie porozumienia między narodami. On też pierwszy doprowadził do porozumienia i współpracy polsko-niemieckiej, przez co przyczynił się do utrwalenia **pokoju na wschodzie Europy.** W dalszym ciągu redaktor Berndt, który jest dzieckiem Wielkopolski i uważa tę dzielnicę za swoją ojczyznę, przypomniał współpracę polsko-niemiecką na tym terenie, oraz niedawny kongres Polaków z zagranicy, zaznaczając, że do uchwał ich Niemcy w zupełności się przychylają. Dziennikarze niemieccy mieli już możność zapoznania się z szeregiem wybitnych synów narodu polskiego. **Byliśmy świadkami wielkiego triumfu narodu polskiego w międzynarodowym turnieju lotniczym.** Złożywszy z tego powodu serdeczne życzenia, mówca podkreślił, że oba narody mają to szczęście, że na ich czele stoją mężowie wielkiej miary i **wzniósł toast na cześć narodu polskiego, Prezydenta R. P. i wodza narodu marszałka Piłsudskiego.**

Paderewski sprzedał swą posiadłość w Ameryce.

Nowy Jork, 18. 9. (PAT). Z San Francisco donoszą, że Paderewski sprzedał swą posiadłość w Paso Robles, **liczącą 2 600 akrów obszaru niejakiemu Dollingowi.** Posiadłości Paderewskiego na zachodzie były o wiele większe przed laty, ale po wojnie stopniowo ich się pozbywał.

Hausner nie wystartował

Warszawa, 18. 9. (Tel. wł.). Wiadomość, podana w niedzielę przez radjo polskie, jakoby Hausner wystartował do lotu Nowy Jork — Warszawa nie sprawdza się. Jak się okazuje, Hausner musiał w niedzielę wieczorem start swój ze względu na złe warunki atmosferyczne odłożyć.

Marsz. Piłsudski obywatelem honorowym Żywca.

Kraków, 18. 9. PAT). Rada m. Żywca na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła nadać marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w dowód czci i hołdu obywatelstwo honorowe miasta Żywca. Uchwałę tę przyjęto jednogłośnie wśród burzliwych owacyj całej Rady.

—::—

Złodziejska szajka skazana na więzienie.

W sali rozpraw sądu grodzkiego w Bydgoszczy odbył się ciekawy proces przeciwko 25-letniemu Leonowi Czyżewskiemu, 32-letniemu Wincentemu Jankowiakowi, 18-letniemu Stanisławowi Janowskiemu, 21-letniemu Leonowi Liberze, oskarżonym o to, że w czasie od 15 czerwca do 5 lipca br. dopuszczali się **stałych kradzieży na szkodę dowództwa garnizonu.** Skradziony towar sprzedawali 33-letniemu Władysławowi Dudzie i 27-letniemu Antoniemu Kitowskiemu, którzy również zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem paserstwa. Po zbadaniu sprawy sąd ogłosił wyrok, skazując Czyżewskiego na 14 miesięcy, Jankowiaka na 6 miesięcy, Liberę na 10 miesięcy, Dudę na 5 miesięcy i Kitowskiego na 10 miesięcy więzienia. Wszyscy skazani byli już kilkakrotnie karani więzieniem.

Z życia towarzystw.

Wtorek, 18 września.

Godz. 18,00: **Bydgoski Klub Mandolinistów.** Lekcja dla maluczkich w Domu Czeladzi, dla oddziału starszego o godz. 20.

Godz. 20,00: **Klub mandolinistów „Lutnia".** Lekcja w hotelu Lengning. Komplet konieczny.

— **Tow. śpiewu „Lira" Bydgoszcz.** Lekcja śpiewu u p. Żelaznego, ul. Jana Kazimierza.

— **Bydgoski Chór Męski.** Nadzwyczajne walne zebranie u p. Bielawskiego, Szczecińska 1.

Środa, 19 września.

Godz. 19,30: **Związek Cywilnych Ociemniałych.** Zebranie plenarne w sali p. Mellera, plac Piastowski.

Godz. 20,00: **Sekcja kolarska Sokoła V.** Zebranie plenarne u p. Dzierżyńskiego, ul. Wrocławska. Z powodu ważnych spraw uprasza się o liczne przybycie.

POLECENIA

Fasonowanie
i czyszczenie kapeluszy damskich i męskich. Pomorska 35. (16369

Meble
kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812
Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, **Długa 10.**
Uwaga na adres **Długa 10.**

Składnica
Szkła Okiennego i Listew
wł. H. Balcerkiewicz
Bydgoszcz Grodzka 9
16989

SPRZEDAŻE

Kilka
parcel budowlanych po 6—700 mtr. kw. w Bydgoszczy przy ulicy Leśnej korzystnie na sprzedaż. Zgłoszenia do Dzien. Bydg. pod „Nr. 100/700". (18170

Kawiarnia (17325
stoliki marmurowe, foteliki, wyściełane kanapy, „Polekspress" sprzedam. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski, Toruń „Okazja".

Dom (17331
ogród sprzedam, wpłaty 4.000 zł. Adres Dziennik.

Nieruchomość
sprzedam zaraz w mniejszem mieście, w tem skład kolonjalny i ogród warzywno-owocowy, do objęcia 7.000 zł. Wiadomość F. Tuski, Bydgoszcz, ul Poznańska 34. (17305

Piekarnię
w pełnym biegu korzystnie oddam z powodu stosunków rodzinnych. Oferty filja Dz. Bydg. pod „Korzystnie". (9948

Narzędzia (9966
ubranie, meble kupuje stale. Gdańska 141, skład.

Samochód
cztero osobowy (limuzyna) w dobrym stanie sprzedam tanio. Grunwaldzka 49, m. 2, godz. 5—7. (9975

Salon
fryzjerski przy głównej ulicy. Wiadomość Filja Dziennika. (9962

Ciężarówkę
Chevrolet z przyczepką sprzedam, 1000 zł. Gdańska 78, skład. (9787

Mały
samochód tanio na sprzedaż. Oferty do filji Dziennika Bydg. „Mały". (9939

Dachówki
stare palone na sprzedaż. Prądy 28. (18160

Sprzedam
wózek dziecięcy. Chwytowo 2, m. 7. (17320

Jadalka
sypialka, najtaniej, zamiany. Lipowa 12. (9965

Sprzedam
różne meble. Gdańska 16, III piętro, drzwi środkowe, wtorek i środa od godz. 14—18-tej. (9974

Rower
sprzedam. Racławicka nr. 13, m. 2. (9982

KUPNA

Gorczycę
kupi każdą ilość f-ma Ocet, Poznańska 35. (18031

Kupimy
używany lecz dobrze utrzymany kocioł parowy wodno-rurkowy 150—180 m² powierzchni ogrzewalnej. Oferty z dokładnym opisem i rokiem budowy skierować prosimy do Dz. Bydg. pod „Kocioł". (17323

LEKCJE

Francuskie
niemieckie. Cieszkowskiego 6—3. (18136

POSADY WOLNE

Przedstawicieli
na przebojowy artykuł opatentowany w wszystkich państwach. Kto raz zobaczy jest klientem. Oddajemy wyłączność sprzedaży na poszczególne powiaty woj. Pomorskiego. Firma „Morze Bałtyckie" Gdynia. 18073

Agenci
portretowi poszukiwani do sprzedaży portretów „Semi-Email" na bardzo dogodnych warunkach. Zakład Portretowy „Renesans", Kielce, skrzynka pocztowa 220. (16600

Czeladnik
stolarski na polerowane, fornierowane roboty. Stolarnia, Toruń, Bydgoska 35. (17326

Duet
wzgl. trio potrzebne od 1. października. Hotel Centralny, Chojnice, (18194

Starszą
czystą nianię poszukuję. Zgłosz. z odpisem świadectw Puczyńska, Chełmno. 18011

Fryzjerka
może zaraz otrzymać stałą posadę. Fr. Riedl, mistrz fryzjerski, Chełmno, Rynek. (18165

Praktykantka
lub asystentka dentystyczna, biegła w operatywie może się zgłosić zaraz. Gordon, dentysta, Długa 42. (9949

Ekspedjentka (9976
do działu galanterji męskiej (krawaty) potrzebna. Reflektuje się na rutynowaną, reprezentującą siłę. Zgłoszenia z podaniem życiorysu, referencji, fotografją i pretensjami do filji Dz. Bydg. pod „Kazet".

Ekspedjentka
branży rzeźnickiej szuka posady, małe wynagrodzenie. Oferty Dziennik Bydgoski, Grudziądz „Dzielna". (17328

Służąca
dobremi świadectwami potrzebna. „Mleczarenka", Grunwaldzka 35. (17304

Przychodnia
potrzebna zaraz. Gdańska 75—5. (17306

Dziewczyna
do prac domowych i 2 dzieci zaraz potrzebna. Gdańska 73, m. 4. (9950

Dziewczyna (17313
do wszelkich prac domowych, najchętniej ze wsi, lub sierotę. Płocka 9.

Pamiętajcie o czyszczeniu
swej **garderoby** jesienno-zimowej. (17311
Pierwszorzędne wykonanie.
Szybka dostawa.
Ceny znacznie zniżone!
Farbiarnia i Pralnia Chemiczna
Proebstla
ulica Gdańska 54
Dworcowa 2.

Dziewczyna (9986
przychodnia, młodsza potrzebna. Toruńska 1, m. 6.

Panienki
do obsługi gości potrzebne. Hermana Frankego 17, restauracja. (9961

Służąca
potrzebna. Caliński, Farna 2, m. 4. (17319

Uczeń
kołodziejski potrzebny zaraz. Grunwaldzka 96. (17317

POSADY POSZUKUJĄ

Kupiec-dekorator
znający książkowość szuka posady, dobre referencje, kaucja 1000. Oferty „Nowy Kurjer", Poznań. 17324

Pomocnik
fryzjerski, dzielny w swym zawodzie, poszukuje posady. Wł. Nastrożny, Jeżewo pow. Swiecie. (18197

Szukam
posady jako kierownik tartaku lub placmistrz z długoletnią praktyką i pierwszorzędnemi świadectwami zaraz lub później. Zgłoszenia proszę kierować do adm. Dzien. Bydg. pod nr. „405". (18090

Biuralistka
początkująca szuka posady. Oferty pod „B." (17308

Krojczy
szuka posady. Najnowszy krój garderoby męskiej, damskiej, długoletnie świadectwa, także za kierownika warsztatu. Oferty filja Dziennika „Krojczy". (9953



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1—2 pokojowe:
kuch. Wiad. Dworcowa 92.

3 pokojowe:
Kuligowski, Gdańska 33.

4 pokojowe:
kuchnia, łazienka, pokój służbowy, Paderewskiego. Dr. Szubert, Dworcowa 14 telefon 1288.

Gdańska 110. Zgł. Przywarski, Paderewskiego 14.

Pokój
z kuchnią do wynajęcia. Oferty „25" filja Dziennika. (9959

Pokój
z kuchnią do wynajęcia. Plac Piastowski 7. (9967

Pokój
kuchnia do wynajęcia. Kujawska 128. (9947

3 pokojowe
mieszkanie wszelkim komfortem, października do wynajęcia. Czynsz roczny. Oferty pod „Komfortowe" filja Dziennika Bydgoskiego. (9970

3 pokoje (9978
i kuchnia. Kanałowa 8.

Mieszkanie
I ptr., 7 pokoi od 1. X do wynajęcia. Gdańska 9 m. 4. 987.

MIESZKANIA SZUKA

3 pokojowego
mieszkania w centrum miasta poszukują dwie samotne panie. Oferty do Dziennika Bydg. pod „Dobre płatniczki". (18183

3 pokoje
kuchnia poszukuję. Oferty filja „Oficer". (9952

2 pokoje
kuchnia, wygodami poszukuje zaraz okolicy Sielanek. Oferty Dziennik „Samotna osoba". (17340

2—3
pokoje kuchnia, ubikacje na warsztat z wodą poszukuje od 1 października lub później wśród mieście. Oferty filja Dziennika „80". (17322

DZIERŻAWY

Do wydzierżawienia
od gospodarza zaraz piekarnia, skład z trzypokojowem mieszkaniem, dobrze prosperującem 45 lat, nadaje się ewentualnie na składnicę wymiany mąki. Sekretarjat Właścicieli Nieruchomości, Inowrocław, Panny Marji. (17327

POKOJE WOLNE

Duży
ładnie umeblowany pokój dla inteligentnego pana lub pani do wynajęcia. Św. Trójcy 23, m. 4. (16969

Pokój
umebl. z platą do wynajęcia. Św. Trójcy 8. (17309

2 pokoje
umeblowane dla 2 panów lub dla 1 oficera na dogodnych warunkach wskaże filja Dziennika. (9951

Pokój (9968
z osobnem wejściem do wynajęcia. Dworcowa 98/1.

POKOJU POSZUKUJĄ

Pokoju
umebl. od zaraz, chętnie z fortepianem. Pod „zaraz" Filja Dziennika. (9964

RÓŻNE

Za
długi mej żony Marji z d. Rozmarynowska nie odpowiadam. Kazimierz Krause. (18093

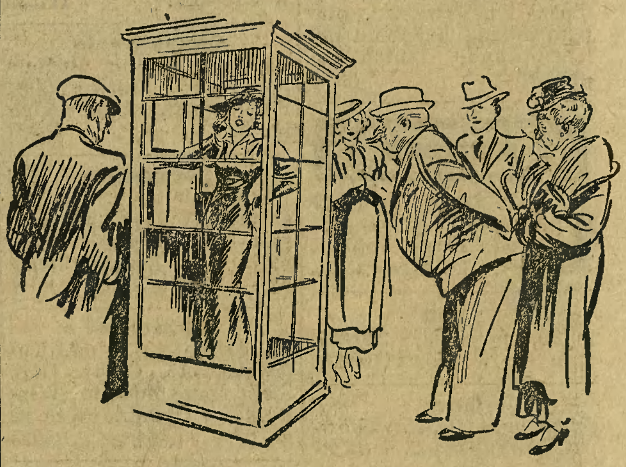
ZGUBY

Unieważniam
zagubioną książeczkę wojskową nr. 147/86 na nazwisko Piotr Lindecki, Więcbork, 14. 9. 34. (18155

Unieważniam
zagubioną książkę od konia, świadectwo przemysłowe na Antoni Kęciński Łabiszyn. (18151

Krowa
zaginęła 15. 9. w Leśnictwie Państwowem Bocianowo. Poszkodowany prosi znalazcę o łaskawe zgłoszenie do Powiatowej Policji Państwowej. Kazimierz Sadłowski. (17349

JEJ PUNKT WIDZENIA.



— Pojęcia nie masz, jaki zachwyt budzi mój nowy kapelusz. Nawet przed budką telefoniczną ustawił się cały ogonek, aby go podziwiać.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.